Ner 20. Kraków, Niedziela 25 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 24 stycznia.

Gdyśmy w przeglądzie noworocznym zwrócili myśl ku Wielkopolsce, wypowiedzieliśmy zdanie, iż najstarsza dzielnica narodu, wbrew niebezpieczeństwom wynarodowienia, zachowała przodownictwo w zdrowym kierunku rozwoju społeczeństwa na podstawach katolickich, szczerze polskich i w duchu dobrze zrozumianej oświaty.

Jednym z objawów, potwierdzających to zdanie, był świeżo odbyty wiec katolicko-polski w Poznaniu. Z uczuciem otuchy i słusznej narodowej chluby odczytujemy streszczenie prostych, ale zacnym natchnionych duchem rozpraw wiecu i szereg uchwał, które zawotowało zgromadzenie złożone z 2 tysięcy uczestników, przeważnie włościan, a pod przewodnictwem starszych braci zpośród duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa.

Jest coś, co czasy piastowskie przypomina w tych wiecach wielkopolskich, bo tam, jak ongi, według słów Szajnochy, w pięknej monografii Bolesława Chrobrego: „zasiadają społem do rady rycerz i kmieć piastowski, jakby udzielny pan.“

Jeśli idea społeczna w tem wspólnictwie dochowała się, czy się odrodziła w pierwotnej swej z przed dziesięciu wieków czystości i zgodzie — to z niej i przed nią znajdują tam wyraz zasady i dążenia, z duchem naszych dziejów zgodne. Pierwsze miejsce wśród narad wiecu zajmowała sprawa przywrócenia zakonu Jezuitów — a pytamy: gdzie jest kraj w Europie, gdzieby taka rezolucya na zgromadzeniu ludowem jednomyślnie uchwaloną została? Zakon ten umie sobie jednać miłość ludu tam, gdzie swą apostolską rozwija działalność; ale wiadomo także, jaką wznieca ku sobie zawziętość swych mnogich przeciwników. Trzeba było zaiste Kulturkampfu pruskiego, aby sprawa Jezuitów stała się kwestyą popularną, kwestyą ludową.

Druga uchwała wiecu poznańskiego wyraziła potępienie ruchu socyalistycznego, przed którym świeżo w liście pasterskim ostrzegali administratorowie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Ruch ten socyalistyczny ma dziś formułę kosmopolityczną i występuje wszędzie jako zaprzeczenie uczuć i dążeń narodowych. Nad Niemen i Wisłę dociera on z wpływami północnego nihilizmu; nad Wartą jest on produktem germanizacyi i bezwyznaniowości; wszędzie pierwszem jego zadaniem bywa: żądze i mrzonki zrównania ekonomiczno-społecznego stawiać wyżej, niż cele i ideały narodowe. Przy nadużyciu narodowej wyłączności w ustroju państwa, jak w Niemczech i w Rosyi, prąd idei socyalistycznych jest naturalną, choć zgubną reakcyą, bo przemawia rzekomo w imię ludzkości przeciwko szowinizmowi i bałwochwalstwu patryotycznemu. Dla nas kierunek ten jest tem zgubniejszy, a winien być tem wstrętniejszy, że loicznie prowadzi do abdykacyi z tego, cześmy od stu lat tak wiernie bronili, z resztek spuścizny naszych ojców. Oby u nas ta część młodzieży, któ a lekkomyślnie daje się chwytać na wędkę doktryn socyalistyczno-kosmopolitycznych, uczyła się od kmieci wielkopolskich i rozumiała, jak oni rozumieją, do czego nas wiodą te doktryny i praktyki, żnam, których teraźniejszość zaprzeczona, a przyszłość niepewna, w podobne mrzonki bawić się nie godzi.

Sprawa szkoły ludowej znalazła z kolei wyraz w mowach i uchwałach wiecu. Czy ten protest przeciw gwałtowi, wywieranemu na dzieci włościańskie, których uczą po niemiecku wyłącznie, którym wzbraniają mówić po polsku w szkole — odniesie skutek? Słusznie powiedział jeden z mowców, że szkoła niemiecka i bezwyznaniowa we wsi polskiej tworzyć może tylko materyał dla socyalizmu — my powiemy więcej, że ona jest już pierwszą państwowego socyalizmu zdobyczą i jego konsekwencyą. Dziecko, według teoryi socyalistów, nie należy do rodziców, ale do państwa. Gdy to założenie przyjmiemy, musielibyśmy w loicznem następstwie uznać uprawnienie państwa, aby to dziecko, wbrew woli rodziców, urabiano w szkole na ogó ną modłę państwową, a więc wyłącznie w języku tego państwa.

Wiec w Poznaniu przesłał wyraz hołdu i wierności Ojcu świętemu i tem uwieńczył niejako swój zasadniczy polsko-katolicki program — program, który z natury rzeczy nie mógł mieć tyle utylitarnej dążności, ile znaczenie afirmacyi.

W położeniu naszego narodu, w różnicach naszej doli i niedoli w trzech podziałach — mamy odmienne przed sobą zadania, które w pewną duchową zlewają się jedność. Za kordonem rosyjskim zadaniem obecnej doby jest wytrwanie w cierpieniu, zachowanie godności i skupienie sił żywotnych w zupełnej bierności i milczeniu; w Wielkopolsce pozostawiona wolność słowa wśród skrępowania i nacisku, dozwala i wskazuje zadanie i obowiązek głośnych afirmacyj — u nas jedynie możliwem a tem samem koniecznem jest dodatnie działanie. Jedno i to samo uczucie, wspólne zasady, zespalać winny te trzy sposoby utrzymania ducha narodowego: w myśli, słowie i czynie. Słowo pośrednie między myślą a czynem zajmuje miejsce — dlatego uchwały wiecu wielkopolskiego nie mają wyłącznie prowincyonalnego znaczenia; one wyrażają to, co w uczuciach żyć i krzewić się powinno mimo ucisku rządów rosyjskich; i to co być powinno przewodnią dla naszych prac i działań pod względem społecznym, narodowym i religijnym.

Przegląd polityczny.

„Puścić Rusina na Rusina.“ W artykule pod takim tytułem omawia *Ruś Czerwona* obecny stan kwestyi ruskiej, w którym ubolewa, że podczas przyszłych wyborów do Rady państwa nastąpi wojna domowa w obozie ruskim. Celem sparaliżowania skutków akcyi p. Romańczuka i towarzyszy, organ moskalofilski bierze się na rozmaite sposoby. Niedawno twierdził np., że akcyę w kwestyi ruskiej inscenowano z Wiednia, aby osłabić wpływ polski w kraju. W artykule zaś wyżej wymienionym twierdzi — na podstawie wiadomości otrzymanych „z wiarogodnego źródła“ — iż w Wiedniu „nową erą“ galicyjską wcale się nie interesują, a władza centralna uważa ją za nieistniejącą, albowiem stworzono ją bez współdziałania i wiedzy rządu centralnego, li tylko w celu ułatwienia akcyi wyborczej. Takich sprzeczności znajdujemy dziś w *Rusi Czerwonej* mnóstwo w każdym numerze, prawie na każdej szpalcie. Dawniej organ p. Markowa zapewniał, że za „trójką ugodową“ nikt zgoła na Rusi nie stoi; z ostatniego zaś numeru dowiadujemy się, że partya moskalofilska ma do czynienia „nietylko z trójką poselską, lecz i z jej fanatycznymi czcicielami.“

Bezpośredniem następstwem nagłego zamknięcia sejmu tyrolskiego było złożenie mandatów przez wszystkich 25 posłów włoskich. Pomienieni posłowie w piśmie wystosowanem do Marszałka krajowego, motywują krok swój tem, iż w chwili gdy sejm uchwalił nagłe traktowanie wniosków w sprawie autonomii południowego Tyrolu, Namiestnik ogłosił zamknięcie sejmu, a tem samem „zamanifestował wolę rządu, aby wnioski te nie były przedmiotem dyskusyi, lecz aby zostały wprost odrzuconemi.“ Zdaje się jednak, że powodem głównym zamknięcia sejmu nie był wniosek Dordiego, ile raczej niemożliwość porozumienia się w sprawie ustawy o nadzorze szkolnym.

Wczoraj rano zmarł nagle w Brukselli ks. Baldwin, najstarszy syn hrabiego Flandryi. Ks. Baldwin, urodzony 3 czerwca 1869 r. w Brukselli, był kapitanem w belgijskim pułku karabinierów i pruskim rotmistrzem *à la suite* w drugim hannowerskim pułku dragonów Nr 16. Gdy król Leopold belgijski nie ma męskich potomków, przeto ks. Baldwin był ewentualnie powołany do wstąpienia na tron belgijski. Obecnie po jego śmierci prawa do tronu przeszły na młodszego jego brata ks. Alberta, ur. 8 kwietnia 1875 r. Ks. Albert jest też ostatnim potomkiem belgijskiej rodziny królewskiej, pochodzącej z domu Sachsen-Coburg-Gotha. Jeszcze 10 b. m. donoszono z Brukselli, że ks. Baldwin wyruszy w dłuższą podróż za granicę, a nawet krążyły wieści, iż zamierza zwiedzić państwo Kongo. Bolesny los zaciężył nad rodziną belgijską. D. 28 stycznia 1869 umarł jedyny syn króla Leopolda II, mający wówczas lat 10, następca tronu Leopold, ks. Brabantu. Wczoraj zmarł drugi następca tronu, podczas gdy jego ciotka, była cesarzowa meksykańska, siostra króla, popadła oddawna w obłęd i przebywa na zamku w Bouchout. To też śmierć niespodziewana i tak nagła ks. Baldwina wywołała największą boleść w domu królewskim, a prawdziwą rozpacz w pałacu hr. Flandryi. Z Paryża donoszą, iż prezydent Carnot zaraz po otrzymaniu wiadomości o śmierci ks. Baldwina przesłał telegram kondolencyjny do króla belgijskiego i kazał się wpisać na liście kondolencyjnej, wyłożonej u posła belgijskiego barona Beyensa. Minister spraw zagranicznych Ribot złożył posłowi belgijskiemu wizytę kondolencyjną.

Stwierdza się wiadomość, którą zrazu przyjmowano z niedowierzaniem, że rząd austryacki poparł dyplomatyczny krok Rosyi w Zofii o wydanie nihilistów rosyjskich, przebywających w Bułgaryi. Wypływa to także z treści telegrafowanego nam wczoraj artykułu *Fremdenblattu.* Rząd austryacki powodował się głównie względem, że nie chodzi tu o żadną sprawę polityczną, tylko o międzynarodowy środek zabezpieczenia się przeciw zbrodniarzom, zagrażającym wszechstronnie bezpieczeństwu publicznemu. Było zaś tem trudniej uchylić się od poparcia żądania rosyjskiego ze względu na poprzednie poparcie podobnego kroku rosyjskiego u rządu szwajcarskiego. Wiadomo zresztą w Wiedniu, że żądania gabinetu petersburskiego nie sprawiają w Zofii bynajmniej przykrego wrażenia, poczytać je bowiem można za dowód ufności rosyjskiej w sprawiedliwość rządu bułgarskiego i w stosowne uregulowanie porządku publicznego w Bułgaryi, czemu Rosya dotąd zaprzeczała, utrzymując, że tam panuje anarchia. Zgłoszenie się po wymiar sprawiedliwości do rządu bułgarskiego dowodzi więc, że Rosya zmieniła pod tym względem swą opinię.

W dziennikach berlińskich znajdujemy wzmianki o rozmowie cesarza Wilhelma z posłem Kościelskim. Donoszą o tem konserwatywne *Berl. Neuste Nachrichten* w tych słowach: „Na wieczorku towarzyskim w gmachu opery zauważył cesarz posła polskiego p. J. Kościelskiego. Zbliżył się do niego i powitał bardzo łaskawie, wyrażając zarazem wielkie swe zadowolenie z powodu zachowania się Koła polskiego podczas obrad nad cłami zbożowemi. Jak wiadomo, Koło polskie głosowało razem z większością Izby przeciwko obniżeniu ceł ochronnych zbożowych.“ *Kreuz Ztg* dodaje do tego od siebie uwagę, że wie doskonale, iż wiadomość ta najzupełniej jest prawdziwą *(beruht durchweg auf Wahrheit).*

Nieprzerwanie zajmuje się prasa niemiecka oświadczeniami, jakie miał uczynić cesarz Wilhelm w sprawie rozbrojenia na wieczorku danym na jego cześć przez ministra Miquela. Rzecz tę przedstawia *Saale Ztg,* jak następuje: „W ciągu dyskusyi mówiono także o kwestyi rozbrojenia, a niektórzy politycy żartowali sobie mianowicie z odnośnych głosów prasy francuskiej. Natomiast cesarz oświadczył w słowach bardzo poważnych, że jest w tych doniesieniach coś prawdy, chociaż naturalnie chwilowo mowy być nie może o konkretnych propozycyach. Niemcy są syte i nie myślą wcale o nowych zdobyczach. W ogóle — miał rzec cesarz — nie wierzę już w możliwość zatargów wojennych. Może wynalezienie prochu bezdymnego zada ostateczny cios erze wojen. Według doświadczeń, jakie poczyniono podczas wielkich manewrów na Szląsku, zdaje się już niemożliwem na seryo myśleć o wyprowadzeniu wojsk na pole bitwy. Zwyczajnego żołnierza, gdy będzie ostrzeliwanym, a nie będzie widział dymu przeciwnika, opanuje trwoga nieopisana. Już na Szląsku widocznem było rozprzężenie, a doświadczenia tam poczynione, w łonie administracyi wojskowej wywołały wielkie wrażenie.“

Na ostatnim posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, prócz odpowiedzi Ribotana interpelacyę Pichona w sprawie zamiarów Francyi co do Tripolisu, nie bez znaczenia jest także odpowiedź, jaką dał p. Ribot na interpelacyę członka prawicy ks. d'Arenberg, który zażądał wyjaśnień co do pogwałcenia przez Anglię przepisów berlińskiego aktu państwa Kongo. Jak wiadomo, angielska pod kontrolą i opieką rządu pozostająca „Niger Company“ zabroniła znanemu podróżnikowi i ajentowi francuskiemu p. Mizonowi odbywania dalszej wyprawy w dyskryktach i na wodach Nigru bez wyraźnego jej upoważnienia — co sprzeciwia się paragrafom aktu Kongo, dotyczącym wolnej żeglugi po Nigrze. Minister spraw zewnętrznych Ribot w odpowiedzi swej zaznaczył — że interpelowany przez niego w tej mierze gabinet londyński widocznie nie pochwala pretensyi angielskiej kompanii — bo nakazał jej niezwłocznie zaprzestać wszelkich dalszych nagabywań względem p. Mizona. W ten sposób Francya otrzymała zupełne zadośćuczynienie.

W Brazylii zanosi się na ważne wewnętrzne przesilenia. Wszyscy ministrowie podali prezydentowi rzeczypospolitej wnioski o dymisyę. Co do przyczyn nagłego upadku gabinetu nie ma jeszcze autentycznych i dostatecznych wyjaśnień Biuro Reutera telegrafuje z Rio de Janeiro, że członkowie gabinetu rozchodzili się w zapatrywaniach swych z prezydentem Da Fonseca w sprawie projektu utworzenia nowych portów brazylijskich. Fonseca obstawał uparcie przy tem, aby państwo gwarantowało procenta od kosztów tego przedsiębiorstwa. Dalej miało spowodować kryzys i to, że konstytuanta brazylijska oparła się żądaniu rządu, pragnącego umieścić w akcie konstytucyi artykuł, zatwierdzający wyraźnie legalność wszelkich kroków i środków podjętych przez rząd tymczasowy, począwszy od chwili zburzenia cesarstwa, skończywszy na chwili zwołania kongresu.

W sprawie dalszego przebiegu chilijskiej rewolucyi nadeszły telegramy z Buenos-Ayres, według których zastępy rewolucyonistów — zwłaszcza w okolicach portu Iquique — rosną z dniem każdym. Powstańcy osaczyli już miasto Pisagua, a starcia stanowczego z częścią wojska, trzymającego jeszcze z rządem, spodziewać się należy lada chwilę.

Korespondencya „Czasu“

Poznań 22 stycznia.

Wprowadzona na wiec kwestya socyalna budziła z tego powodu szerszy interes, że właśnie stwierdzono w ostatnich czasach szerzenie się w Wielkopolsce zgubnych prądów socyalistycznych, a nasza naczelna władza duchowna poczuła się do obowiązku wydać okólnik, wzywający duchowieństwo do energicznego tych prądów zwalczania. To też walny zjazd w znanej rezolucyi potępił stanowczo wszelkie zasady i knowania socyalistyczne po wysłuchaniu dłuższej, a pełnej świetnych myśli i poglądów mowy X. Dra Kanteckiego.

Mowa ta obejmowała szeroki, historyczny zarys rozwoju ruchu socyalistycznego międzynarodowego i wskazywała na jego szalony wzrost w Niemczech. Mowca wspominał o kongresach socyalistów, podniósł niebezpieczeństwo, grożące polskim robotnikom ze strony propagandy socyalistycznej, a zwracając się do obecnych stosunków, nie pominął okólnika Najprz. Administratorów naszych Archidyecezyj i zażądał także od obywateli świeckich poparcia dla usiłowań i zabiegów duchowieństwa. Przemówienie swe zakończył X. Kantecki temi słowy:

„Gdzie się przeto przeprowadzić da założenie Towarzystwa lub bractwa robotników, jakie zaleca władza duchowna w większych miastach, tam je zakładajmy, tam im przewodniczmy i o chrześciańskich obowiązkach pouczajmy. Gdzie się to przeprowadzić nie da, tam obróćmy starania nasze ku już istniejącym stowarzyszeniom i wnieśmy w nie żywioł religijny, żywioł chrześciańskiego poczucia, a obok tego starajmy się zakładać Towarzystwa dobroczynne pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo i od czasu do czasu zwracajmy baczną uwagę na warstwy pracujące. Bierzmy sobie przykład z tego, co się dzieje na zachodzie, gdzie stowarzyszenia czeladzi katolickiej, mężów katolickich i stowarzyszenia robotników błogie pod względem społecznym wydają owoce.

Oprócz stowarzyszeń urządzać powinniśmy wiece i zebrania ludowe, na których wybitniejsi i sprawę dobrze rozumiejący mężowie wykładać będą zdrowe zasady społeczne i głosić prawdy chrześciańskie, na których opierać się powinno życie nasze. Odzywam się z tego miejsca do wszystkich warstw naszych, aby popierały usilnie naszą prasę ludową, nasze pisma polskie ludowe, które rozbierają i rozbierać będą gruntownie sprawy społeczne i pouczać będą dokładnie swych cyytelników, jak się bronić mają przeciw zgubnym zasadom socyalizmu.

Oprócz tego zaś odzywam się do naszych szanownych posłów w Berlinie, aby użyli całego wpływu swego w tym kierunku, iżby ustawodawstwo zarobkowe na korzyść rzemieślników i robotników naszych gruntownie zmienione i poprawione zostało. Prawo powinno otoczyć opieką naszych rzemieślników, naszych drobnych majstrów, powinno ich osłonić przed wyzyskiwaniem kapitału i kapitalistów. Im więcej będziemy mieli samodzielnych majstrów, którzy bezpośrednio znosić się będą z publicznością, im więcej ograniczymy magazyny kapitalistom, sprzedającym ubiory, obuwie, meble i stroje z krzywdą szewców, krawców, szwaczek i modniarek, tem więcej będziemy mieli uczciwych katolickich ognisk domowych, przy których wychowywać się będą uczciwi czeladnicy i robotnicy, gardzący blichtrem socyalizmu, a miłujący uczciwe zasady chrześciaństwa.

Pięknie powiedziano jest w psalmie Dawidowym:

O wy, co chlebem nędzy swej żyjecie,
Spiesząc do pracy, jak tylko spoczniecie,
Jeżeli pańskiej nie macie pomocy,
Na nic się przyda wstawać o północy!
Jeżeli domu sam pan nie zbuduje,
Daremno nad nim rzemieślnik pracuje,
Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry,
Próżno straż czujna opasuje mury!

Niech duch, który ożywiał Przenajświętszą Rodzinę, ożywia nasze polskie rodziny tak w pałacach i dworach, jak w domach mieszczańskich i pod słomianą strzechą — niech miłość, zgoda i jedność panuje w całem społeczeństwie polskiem, a żadne „gazety robotnicze,“ żadne knowania niemieckich, ani tak zwanych polskich socyalistów, nie zdołają najmniejszej przynieść nam szkody.

A więc bracia dłoń do dłoni
Do ramienia ramię,
Tak złączonych, choć bez broni,

Z pamiętników przyjaciela Puław.

(Ciąg dalszy)

Książę Adam ułożył dwie szarady polskie (pod d. 12go stycznia 1822 r.), mając zamiar okazania, że i w tym języku ładne być mogą. Bakałarz, uczący dzieci i przetrząsający ich pisma, rachunki, znalazł, że jeden nie nauczył się dobrze, mówiąc wiele ze wszystkiemi, temu pogroził, że go nie minie *Kara.* W drugim oddziale ukazali się Węgierki i Węgrzyny w bogatych swoich strojach, robiąc przygotowania na przyjęcie w przejeździe króla swego. Wchodzi monarcha z licznym orszakiem pod dobrą datą. Witają go uszczęśliwieni poddani, częstują, nie szczędzą trunku, król upija się jak *Bela.* W trzecim oddziale ujrzeliśmy miniastego przy karabeli Polaka, a Francuza przez lornetkę oglądającego go do koła i dziwiącego się jego ubiorowi. Dotąd Polak, podkręcając wąsa, spoglądał z pod oka i milczał, ale gdy się Francuz zapytał, jak się zowie ta broń, co nosi przy boku: *Karabela,* odpowiedział groźnym głosem i już nią zabłysnął.

W drugiej szaradzie przedstawiał teatr szynkownię, a obok dwoje drzwi do przyległych izb. Wchodzi kramarz z towarem, dziad z gęślą, dwie baby, wracające z odpustu; każą sobie dać piwa, wódki, taki robią gwar ze szynkarzem i między sobą, że wybiegają na to z przyległych stancyj podróżni w szlafmycach. Jeden z nich, zabrawszy głos, rzekł: A cóż to, panie gospodarzu, nie będziemyż mieli spokoju za nasze pieniądze? Co tylko zasnąć miałem! Już mi się nawet coś marzyło o kochanej mojej Rózi, kiedy raptem przebudzono mnie; czy to się godzi taki robić hałas i jeszcze w późną noc! Precz ztąd, spać, *Sza!* — i świecę zgasił. Po podniesieniu kurtyny dali się widzieć: Włoch przysłuchujący się grającemu przedziwnie na wiolonczelli (Sznaga z kapeli księcia) i unoszący się nad jego talentem. Był to pan Dobrowolski, sekretarz księcia Adama, który przy wtórze tej wiolonczelli ślicznie *basem* śpiewał włoską aryę. Na końcu ujrzeliśmy izbę pełną żydów z doskonałemi naokoło niej sprzętami i stół duży obsiadły małemi bachórkami. Wtem wchodzi z poważną miną bogato ubrany brzuchaty żyd. Wstaje przed nim cała gromada, otacza go, kiedy ten trząsnąwszy nad głową sobolową czapkę, ruszając zwolna ręką, zawieszoną na wielkim palcu u pasa, wyrzekł, sarknąwszy: *Git Szabas.*

Bal w Łańcucie (pod d. 14, 15 i 16 stycznia 1822 roku) . . . . . pierwszy raz poznałem panią Arturową Potocką, na której fizyonomii maluje się dobroć; dość ją widzieć, aby poznać; jak miłemi przymiotami obdarzyły ją nieba. Księżna Henrykowa i pan Artur przyczyniali się do robienia honorów domu . . . . Księżna marszałkowa Lubomirska, posiadając wiele gustu, z sposobami dogodzenia mu, zamek łańcucki bardzo upiękniła. Po jednej stronie na pierwszem piętrze jest sala 30 łokci długości mająca, wysoka i szeroka do proporcyi, marmoryzowana z ozdobionemi w sztukaterye kolumnami, zwierciadłami, lustrami i t. d., wszystko stosowne. Jedne drzwi prowadzą do drugiej sali i kaplicy umyślnie zbudowanych na ślub księcia Henryka Lubomirskiego, drugie do galeryi, gdzie od ściany stoją kopie najsławniejszych posągów we Włoszech, a wiele jest ułomków różnych rzeczy starożytnych; po drugiej stronie od wchodu ustawione najrzadsze planty. Na końcu tej długiej galeryi znajduje się pokój w kolumny zwany, w środku których jest statua ks. Henryka z marmuru białego, dalej gabinet, gdzie w suficie jest portret tegoż w obłokach. Wracając, masz apartament chiński, napełniony kosztownemi misami, dzbanami, filiżankami i wszelkiego gatunku sprzętami chińskiemi. Przyszedłszy nazad do sali, gdy otworzysz kryte drzwi, widzisz najładniejszą architekturą teatr. Po drugiej stronie przeszedłszy z sali przedpokój, masz trzy pokoje bawialne, bibliotekę, dalej sypialny, gabinet i t. d. W jednym z tych pokojów jest portret księżny Henrykowej *en Hebé.* Resztę zabierają apartamenta dla gości. Na górze jest apartament księcia Henryka i pokoje dla gości, z których w każdym jest często lepiej niż w własnym domu. Na dole jest letni apartament do codziennego użycia, drugi paradny mieszczący wiele starożytności z Herkulanum rzeźb, malowań i przecudnych meblów; słowem trzeba na to odłożyć i czasu i papieru, żeby dokładnie wszystko opisać, mimo, że piękności tego rzadkiego zamku mam w pamięci, przebiegając w dzieciństwie jego wszystkie zakąty i nie zapominając nigdy doznawanego interesowania się mną księżny marszałkowej.

Bal w Sieniawie dawała ks. Würtemberg (pod d. 14 lutego 1822)... W obrazach szarady. Panna Poniatowska przedstawiała Helenę z Leszkiem Białym i Goworkiem; w innym obrazie panna Kamilla Wierzchowska przedstawiała zasmuconą Elżbietę, a Stefana Potockiego Konstanty Dembiński. Bal był jeden z najświetniejszych.“

Obszerne wyjątki z pamiętnika, leżącego od półwieku w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej — wprowadziły nas w świat wesoły i świetny, o którym pisemnych niewiele zostało wspomnień, a ustne już ucichły. Galicya jest krajem, który nie posiada dotąd ani swej historyi, coby wykazała urządzenia polityczne i przeobrażenia społeczne tej dzielnicy, ani pamiętników, któreby stronę obyczajową odsłaniały. Nawet powieść lub gawęda ucieka tu jedynie w zakątki sanockich gór z Wincentym Polem i Zygmuntem Kaczkowskim — i dlatego może w tej ziemi sanockiej wyjątkowo z całej Galicyi utrzymują się stare tradycye i pewna obyczajowa typowość.

Z umysłu więc zatrzymaliśmy się dłużej nad opisami zabaw, które w ziemi przemyskiej wywołały nowe życie. Zabawa główną tu była osnową. Bawiono się w Polsce zawsze zanadto, czy wtedy, gdy było za co hulać i z czego się radować — czy wtedy, gdy już marnowano resztki i ostatki przeszłości, czy wtedy nawet, gdy najsroższe spadały klęski i sromy. To wszystko prawda. Dziś już i bawić się zaniechano, bawimy się niekiedy jakby z przymusu — ginie zdolność rozmowy, znika humor, zatracony dar szczerego, wesołego uśmiechu. Czy ta zmiana w młodych pokoleniach, wyrosłych wśród niedoli, ruiny, przygnębienia — jest dowodem dojrzałości i postępu — czy tylko znękania i beznadziejności?

Staropolskie: jakoś to będzie — ustępuje miejsca basłom pesymizmu. Gorszyć się, czy podziwiać nam należy ową ciągłą pochopność do zabaw, zwłaszcza w domu, który był świadkiem tylu nieszczęść, a w którym zapanowała sędziwość?

Minęło już kilkadziesiąt lat od upadku ojczyzny — położenie kraju było stosunkowo znośnem pod względem politycznym i narodowym po tej i po tamtej stronie kordonu — a materyalnie nawet świetnem w owej epoce zabaw sieniawskich.

Bawiono się wówczas w całej Europie, jakby dla odpoczynku po wielkich wstrząśnieniach rewolucyjnych i wojennych. Pod osłoną polityczną była to restauracya *de l'ancien régime* w towarzyskiem życiu — a salon wszędzie na nowo zakwitnął. Salon epoki restauracyi i pierwszej połowy naszego stulecia stał się jedną z dźwigni odrodzenia w literaturze i sztuce, a miał z nim wspólną cechę zwrotu do wyższego tonu, czyli stylu.

Galicya zachowała była w szlacheckim stanie resztki hulaszczości czasów saskich, obfitych libacyj i tężyzny, która nie mając już pola na sejmikach, zwracała się niekiedy zaczepnie do przybyszów, czy w mundurach urzędniczych i wojskowych, czy choćby do tych, co ciągnęli wielkiemi brykami szwabskiej uprzęży lub małemi wózkami czeskiemi z uprzężą pary psów.

Ta hulaszczość i ta tężyzna, którą pomnażał animusz napoleońskich żołnierzy, miała niebawem w dwóch zwrócić się kierunkach: jarmarcznego karciarstwa i roztrucharstwa, oraz w zjazdach i schadzkach na pozór tajemnych, a zbyt głośnych pod wpływem emigracyjnych emisaryuszów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żadna moc nie złamie.
Nie, nie, nie zginie
Kraj, gdzie cnota w rodzinie,
Gdzie bratnim łańcuchem
Duch łączy się z duchem.

Londyn 20 stycznia

(***) Zanim otrzymacie niniejszy list, zbierze się już parlament angielski. Wakacye parlamentarne zaznaczone były ogłoszeniem sprawozdania z handlu krajowego, bezrobociem na drogach żelaznych szkockich, negocyacyami w dwóch sprawach z Ameryką północną i rozbiciem się partyi irlandzkiej Pragnę o każdej z tych ważnych spraw choć naj pobieżniej poinformować czytelników, zanim się odsłoni nowy akt parlamentarnego życia Wielkiej Brytanii.

Sprawozdanie *Board of Trade* wykazuje pomyślny stan krajowego handlu i jest dla ministerstwa atutową kartą. Dowóz towarów wynosił funtów szt. 39,000.000, a zatem o 1,135.000 więcej, aniżeli w roku zeszłym, a wywóz 21,0000.000 funtów szt., czyli przewyżkę 333.000 f. szt. Pomiędzy najciekawszemi pozycyami tego wykazu znajdujemy olbrzymią przewagę dowozu zboża z Australii nad dowozem z Europy i Ameryki. Pierwsza postąpiła w jednym roku z 4.800 do 223.466 buszli! Ameryka dosyła jeszcze do Anglii największą liczbę wołów, a Australia skopów. — Inną ciekawą stronę stanowi dowóz herbaty. Dowóz jej z Chin zmniejsza się z każdym rokiem, a to na korzyść dowozu z Indyj, a mianowicie z Ceylonu. W r. 1888 dowóz herbaty wynosił 113,000.000 funtów, w 1889 r. 127,000.000 funtów, a w 1890 r. 146,000.000 funtów, podczas gdy jednocześnie dowóz z Chin spadał ze 105,000.000 do 88,000.000, a następnie do 74,000.000 funtów. Za jakie lat dziesięć Wielka Brytania zaprzesta nie może zupełnie sprowadzać herbatę z Chin.

Co do wywozu towarów angielskich, to dotąd bil amerykański Mac-Kinleya nie dał się jeszcze dotkliwie we znaki i przemysłowcy angielscy są przekonani, że nawet pomimo fantastycznych ceł amerykańscy fabrykanci nie będą w stanie wytrzymać z nimi współzawodnictwa. Największym spożywcą angielskiego węgla jest Francya. W ciągu ostatniego roku zapotrzebowała go z górą 1,000.000 beczek.

Zmowa i wypowiedzenie roboty przez służbę kolejową dróg żelaznych szkockich trwa już od miesiąca. Były nawet starcia pomiędzy robotnikami a policyą w Motherwell. Porządek przywrócony, ale zastój w handlu, drożyzna węgla, niedostawianie towarów, nieregularność pociągów drażni w wysokim stopniu publiczność. Towarzystwa dróg żelaznych tracą ogromne sumy i narażone są na procesa, robotnicy cierpią materyalnie przy wyjątkowo surowej zimie, ale o zgodzie niema mowy. Robotnicy, podburzani przez Johna Burnsa, nie myślą ustąpić, a to tem bardziej, że po niejakiem wahaniu opinia zaczyna brać ich stronę. Stało się to naprzód dlatego, że Towarzystwa dróg żelaznych odrzuciły pośrednictwo, ofiarowane sobie przez polubownych sędziów, a byli nimi syn królowej, książę Edynburski, dygnitarze Kościoła, parlamentu i municypalności. Takie systematyczne odrzucanie pośrednictwa wywołało podejrzenie, iż działy się tam nadużycia. Zostały one stwierdzone przez zeznania robotników, którzy pracowali regularnie 12, a często 16, 18 i nawet 21 godzin! Takie przeciążenie pracą naraża na szwank bezpieczeństwo publiczne. Towarzystwa dróg żelaznych nie chcą zmniejszyć godzin pracy, dopóki buntownicy do zajęć swych nie powrocą i nie chcą traktować z delegatami ich, pp. Tait i Harford. Ponieważ jednak robotnicy żądają ograniczenia godzin pracy do 10 godzin dziennie, a za dodatkowe godziny chcą powiększenia płacy o 25%, zatem opinia publiczna uznaje ich wymagania jako sprawiedliwe. Dają się już także słyszeć głosy w prasie zachowawczej, że rząd powinien wprowadzić do koncesyi dróg żelaznych artykuł dodatkowy, zabraniający przekraczania *maximum* godzin pracy. Niema miesiąca, ażeby zasady socyalizmu państwowego, niedawno jeszcze ogólnie potępiane, nie znajdowały przed sobą otwartego i coraz szerszego pola w konserwatywnej Anglii!

Lord Salisbury, prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych, który ma niebawem udać się na dwumiesięczny odpoczynek do swej willi w Beaulieu, pomiędzy Nizzą a Monaco, był zajęty negocyacyami ze Stanami Zjednoczonemi o wolny połów na wodach morza Beryngskiego i z Francyą o połów w Nowej ziemi. Zatarg ze Stanami Zjednoczonemi zdawał się nawet grozić zawikłaniami i słyszeliśmy wieści o *ultimatum*, o uruchomieniu floty i t. p. Wszystko to były tylko fortele cynicznego amerykańskiego ministra p. Blaine'a, który tem bardziej się odgrażał, im mniej miał słuszności. Chce on koniecznie uważać morze Beringskie jako morze wewnętrzne i zakazał tam połowu fok angielskim okrętom. Przywykł on w kilku ostatnich międzynarodowych zatargach do uległości angielskiego rządu i spodziewał się i tym razem postawić na swojem. Ale omylił się. Naprzód lord Salisbury doprowadził go do zgodzenia się w zasadzie na poddanie tej sprawy polubownemu rozstrzygnięciu wspólnie wybranego sędziego, a jednocześnie dozwolił poszkodowanym angielskim obywatelom zanieść skargę do trybunałów amerykańskich. Sprawa znajduje się tedy i na dyplomatycznej i na sądowej drodze. Amerykanie protestują przeciwko tej zasadzie na podstawie maksymy *non bis in idem*, ale w Anglii opinia stanowczo oświadczyła się za energiczną i zręczną taktyką ministra.

Sprawa z Francyą o połów na wybrzeżach Nowej Ziemi nie groziła żadnemi zawikłaniami. Rząd angielski jest gotowym dać Francyi wszelkie kompensaty za wyrzeczenie się przywileju, zagwarantowanego jeszcze utrechtskim traktatem, ale nie ze strony francuskiej, — lecz ze strony swojej własnej kolonii napotyka na największe trudności. Sztucznie przez miejscowych agitatorów podburzona opinia utrzymuje, że Wielka Brytania frymarczy ich bytem i zuchwale grożą, że się w takim razie przyłączą do Stanów Zjednoczonych, swego potężnego sąsiada. Sir William Whitenay, minister Nowej Ziemi, ma wielkie trudności w uspokojeniu rozdrażnionej opinii. W takim stanie rzeczy lord Salisbury bardzo trafnie postąpił, otrzymawszy od rządu francuskiego przedłużenie na rok istniejącego obecnie *modus vivendi*. Gdy się nowa kampania rybołówcza otworzy w lecie, umysły będą prawdopodobnie spokojniejsze.

W Irlandyi nędza i chaos polityczny. Subskrypcya publiczna, której chwalebną inicyatywę wziął p. Balfour i lord Zetland, wicekról irlandzki, daje pomyślne rezultaty. Zebrano już 30.000 funtów szterlingów i wszystkie wybitne osobistości ze stronnictwa anti-irlandzkiego uważają jako punkt honoru wziąść udział w tej subskrypcyi. Rachowano, że da ona 100.000 funt., ale daleko jeszcze do niej. Gdyby nawet ją zebrano, nie będzie ona w stanie wywołać radykalnej zmiany w położeniu wiejskiego proletaryatu irlandzkiego. Nędzarze nie umrą z głodu w czasie zimy, to prawda, ale z wiosną znowu będą gotowi zaciągnąć się do każdej organizacyi przeciw-rządowej. Skoro o uwłaszczeniu czynszowników rząd nie myśli, to musimy być przygotowanymi na logiczny bieg wypadków w tym pessymistycznym kierunku.

A tymczasem w obozie politycznym irlandzkim trwają ciągłe rokowania i konferencye. Odbywały się one na gruncie francuskim pomiędzy Parnellem a p. O'Brien, który za powrotem do Irlandyi odstawiony będzie do więzienia na sześć miesięcy. Głęboka tajemnica otacza warunki tych negocyacyj, do których w ostatnich dniach i p. Dillon się przyłączył. Idzie im o pogodzenie się z Parnellem głównie dlatego, ażeby przeznaczone dla agitacyi kapitały, w jego reku się znajdujące, do kasy ogólnej wpłynęły. Pytanie jednak, czy kraj potwierdzi te umowy, tem bardziej, że duchowieństwo trwale obstaje przy swojem nieprzyjaznem względem Parnella stanowisku. Prawdopodobnie po zagajeniu parlamentu rozwiąże się ta zagadka irlandzka. Chwilowo otoczoną jest ona mglistą zasłoną i najsprzeczniejsze obiegają o niej wieści. Zapewniają nas, że p. Parnell ustępuje dobrowolnie ze swego stanowiska dotychczasowego, a jednocześnie czynione są przygotowania, ażeby utworzyć federacyę narodową w Irlandyi. Wielkie to stowarzyszenie ma mieć jako zadanie walczyć z Ligą Narodową, zostającą pod bezpośrednim wpływem Parnella.

Ale mniejsza o to. Jakiekolwiek zapadną postanowienia ze strony polityków irlandzkich, jest już niewątpliwem, iż sprawa ich autonomii nie uczyni żadnego kroku naprzód na rozpoczynającej się obecnie sesyi parlamentu. Słyszeliśmy wprawdzie w pięknej mowie, wypowiedzianej przez p. Johna Morley w Newcastle, że jego stronnictwo trwa przy sojuszu z narodowem stronnictwem irlandzkiem, ale platoniczny to progr mat, nic więcej. Nawet gdyby Gladstone ogłosił swój plan szczegółowy *homerule*, jak o to natarczywie nalegają wszyscy jego przeciwnicy polityczni, to pogłębiłoby to jedynie przepaść, ale nie przyniosło żadnego praktycznego rezultatu.

Stronnictwo whigów poniosło w ubiegłym tygodniu dwie dotkliwe straty nie polityczne wprawdzie, ale towarzyskie, lecz może większe jeszcze przez swe następstwa. Pomiędzy książęcemi rodami, co historycznie rej wodziły wśród whigów, stały obok rodu Cavendishów domy Seymourów i Russelów. Głową pierwszego jest książę Devonshire, ojciec markiza Hartingtona; głowami dwóch drugich byli książęta Somerset i Bedford. Ci dwaj ostatni umarli w odstępie czterech dni, pogrążając cały świat arystokratyczny w żałobie.

Książę Somerset, liczący 80 lat i bezżenny, nie odgrywał wielkiej roli, ale całkiem inne stanowisko zajmował książę Bedford. Miał on dopiero 71 lat i był pełnym czerstwości i zdrowia. Słynął z dowcipu i towarzyskiego taktu; podobno zostawił pamiętniki, do których napisania nikt nie był lepiej uzdolniony, jak pan domu na Eaton Square, pierwszego z domów londyńskich. Nie piastował on żadnych godności i urzędu i nie miał do nich ani powołania, ani czasu. Życie jego pochłaniał zarząd majątku. A majątek to kolosalny. Dość będzie przypomnieć, że piąta część Londynu zbudowana jest na jego gruntach i że dochody jego rosną w fantastyczny sposób po prostu przez podwyższanie rat dzierżawnych. Gdy przed czterema laty skończyła się rata dzierżawna cyrkułu, gdzie się znajduje targ Covent-Garden, rozpoczęła się agitacya o zniesienie takowego. Książę Bedford nie raczył się mięszać do tej polemiki o swą własność. Wystarczyło mu powiększyć roczne raty dzierżawne o 310.000 funtów szterlingów.

Ostatnią polityczną znakomitością tego rodu był słynny minister lord John Russell.

X. Kardynał Jan Simor.

W prywatnej rezydencyi swej w Ostrzyhomiu zmarł d. 23 b. m. zrana X. kardynał Jan Simor, książę-prymas węgierski. Kardynał Simor był nietylko z urzędu swego, ale i przez wpływ swój doniosły i wysokie uzdolnienie siłą kierującą we wszystkich sprawach duchownych, a zarazem jedną z najwydatniejszych politycznych osobistości w Węgrzech. Niezwykłe to znaczenie jego tłumaczy też wielkie wrażenie, jakie zgon jego sprawił w kraju całym. Mimo podeszłego wieku był on jeszcze w pełnej sile życia, tak, że się śmierci jego wcale nie spodziewano, a zgon jego, opróżniający tak nagle stolicę prymasowską, może dziś właśnie, wobec zamąconej chwilowo sytuacyi kościelno-politycznej, stać się źródłem niemałych zawikłań.

Simor urodził się dnia 26 sierpnia 1813 roku w Białogrodzie z zamożnych rodziców mieszczańskich, uczęszczał do gimnazyum miasta swego rodzinnego, a poświęciwszy się stanowi duchownemu, odbywał studya swe filozoficzne i teologiczne w Preszburgu, w Tyrnawie i w Wiedniu. Dnia 28 października 1838 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a w dwa lata później został nauczycielem religii w filozoficznym fakultecie uniwersytetu peszteńskiego. W roku 1840 powołano go skutkiem niezwykłych zdolności, na kierownika studyów do Pazmaneum wiedeńskiego. W roku 1841 został doktorem teologii, w r. 1842 proboszczem w Bajnie, w r. 1846 profesorem w seminaryum duchownem w Ostrzychomiu, w r. 1848 sekretarzem kapituły, a w r. 1849 sekretarzem arcybiskupa Ścitowskiego.

Zdolnościami i energią swoją zwrócił on na siebie uwagę w Wiedniu, skutkiem czego powołano go do Augustinum wiedeńskiego i mianowano radcą sekcyjnym w ministerstwie wyznań. W r. 1857 został biskupem Jaworzyńskim, a w r. 1867 arcybiskupem ostrzyhomskim i prymasem Węg'er. Już jako prymas węgierski koronował on też w tym samym roku cesarza Franciszka Józefa jako króla węgierskiego w Peszcie. W trzy lata później uzyskał godność kardynalską.

W latach 1869 — 1870 brał kardynał Simor udział w soborze watykańskim, a w r. 1871 przewodniczył autonomicznemu kongresowi duchownemu w Peszcie. Liczne instytucye i kościoły w Węgrzech zawdzięczają mu czynny udział w ich fundacyi i gorliwą opiekę.

Stanowisko swe kościelno-polityczne skreślił on krótko po objęciu prymasostwa w liście swym do ministra wyznań i oświaty Eoetvoesa. Wskazał on na dawne prawa Kościoła w Węgrzech i na ścisłą łączność Kościoła i szkoły, a kładł zarazem nacisk na ważność urzędu swego w sprawach politycznych.

W dalszem działaniu swem był on przeciwnikiem małżeństw mięszanych i innych kwestyj, podnoszonych na korzyść państwa z uszczerbkiem Kościoła, ale był zarazem o tyle patryotą węgierskim, że starannie unikał wszelkich ostrzejszych zatargów z rządem. Dla licznych zasług i niezwykłych jego zdolności poruszono już myśl uroczystego obchodu w roku przyszłym 25-letniego jubileuszu jego prymasostwa, jako faktu, który się od r. 1412 po raz pierwszy miał wydarzyć, kiedy śmierć niespodziewana pokrzyżowała nagle te zamiary.

Emigracya.

Ważne szczegóły o emigracyi brazylijskiej otrzymał *Kuryer Warszawski* od swego korespondenta w Lizbonie. Pod dniem 12 stycznia pisze on:

W dalszym ciągu moich poszukiwań komunikuję wam nowe szczegóły, na których trop wpaść mi się udało.

Ajentem, że tak powiem, głównym, centralnym, wywożącym emigrantów ze wszystkich stron świata, jest niejaki Leemann. Mieszkał on przez czas dłuższy na wyspie S. Michel i wywoził emigrantów z wysp Azorskich na wyspy Sandwich. Gdy jednak na Azorach ludność dostatecznie się zmniejszyła, aby z głodu nie umierać, i nikt już emigrować nie chciał, Leemann przeniósł się do Londynu.

Dziś Leemann stale mieszka w stolicy Anglii, „interes" swój rozszerzył i posiada kantory filialne w Hamburgu, Bremie, Lizbonie. W Lizbonie ajentem Leemanna jest właśnie znany wam już, osławiony José dos Santos, głównie wyznaczony dla Hiszpanii i Portugalii, lecz po wyczerpaniu środków na miejscu, „pracujący" obecnie i w innych krajach. Skutkiem tego właśnie okręty n. p. wiozące emigrantów polskich w Lizbonie się nie zatrzymują. Leemann jest ajentem rządu brazylijskiego i na koszt tegoż ekspedyuje wychodźców.

J.

Ze wychodźców naszych czeka ciężki los w Brazylii, to wiedzą czytelnicy z ogłoszonego wczoraj listu p. Adolfa Dygasińskiego. Jaskrawe w tej mierze szczegóły podaje także *Warszawskij Dniewnik*. Czytamy tam:

„W ostatnich czasach na okręcie północno-niemieckiego Lloyda przybyła z Bremy do Santos partya emigrantów, składająca się z kobiet i dzieci Kobiety te wyjaśniły, że mężowie ich nie mogli jednocześnie przejść granicy, udają się więc same w dalszą podróż, a to wskutek zapewnień dyrekcyi Lloyda, iż kobiety i dzieci winny podróżować oddzielnie, mężowie zaś przybędą na drugim okręcie. Nie znajdując na miejscu żadnego zajęcia, nie mając przytułku i środków do życia, nieszczęśliwe rodziny doświadczają strasznej nędzy. Dzieci w znacznej liczbie umierają z głodu, a dziewczyny podlotki na złą schodzą drogę. Obecnie, dzięki współdziałaniu rosyjskiego wice konsula w Santos, kilka rodzin wyprawiono z powrotem do Europy.

W stanie *Santa Catharina* emigranci nie otrzymali obiecanych im gruntów i są bez żadnego zajęcia. W stanie *Rio grande do Sul* 700 wychodźców mieszka w kościele, który podług swoich rozmiarów może pomieścić nie więcej nad 200 stu ludzi. Inni przepędzają noce na polu, nie otrzymując prawie żadnego pożywienia. Wreszcie część emigrantów wysłano w głąb kraju i zostawiono tam na pustyni, zdaleka od siedlisk ludzkich, nie dając im narzędzi rolniczych ani żadnej pomocy dla budowy chat. Nieszczęśliwi ci ludzie karmią się sucharami, których zapas jest niewielki. Taki to los wychodźców w Brazylii, według relacyj zupełnie prawdziwych i dokładnych, niepodlegających najmniejszej wątpliwości."

KRONIKA.

Kraków 24 stycznia.

— **Dr Józef Majer**, prezes Akademii Umiejętności, otrzymał godność tajnego radcy. Donosi o tem *Gazeta lwowska* temi słowy: „Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać Drowi Józefowi Majerowi, prezesowi krakowskiej Akademii Umiejętności, przy sposobności ustąpienia jego od kierownictwa tym Instytutem, a w Najw. uznaniu długoletniej znakomitej działalności na tem stanowisku, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy."

— **Jenerał-major Edward Karger**, o którego zgonie wczoraj donieśliśmy, urodził się r. 1840 w Moenitz na Morawie; był synem żyjącego jeszcze urzędnika w skarbie Arcyksięcia Albrechta. Nauki odbywał w Kromieryżu, a akademię wojskową kończył w Klosterbruck koło Znojmia. Po ukończeniu akademii wstąpił do armii w stopniu podporucznika do pułku inżynieryi w r. 1862 i dalszą służbę pełnił w zawodzie inżynierskim i pionierskim. Po odbyciu szkoły wojennej mianowany został kapitanem sztabu jeneralnego i jako oficer sztabowy brał udział w kampanii 1866 r., służąc przy północnej armii. Następnie przeniesiony został do służby w konnicy, to jest przy dragonach. Jako major pełnił obowiązki profesora dla oficerów w kursie sztabowym przez 4 lata; w wyprawie bośniackiej r. 1878 uczestniczył jako major, a następnie mianowany został komendantem 8 pułku dragonów w Pardubicach. W maju r. 1890 mianowany jenerałem i komendantem 20 brygady kawaleryi w Krakowie. Szerokie przed tym zdolnym oficerem otwierało się pole, lecz śmierć przedwczesna przerwała pasmo życia. Był on właścicielem wojskowego medalu zasługi, medalu wojennego i oficerskiej odznaki służbowej III klasy. Według zdania wojskowych, ś. p. jenerał Karger był jednym z najdzielniejszych oficerów armii, znanym z prac literackich w zakresie strategii. Charakteru wzniosłego i czystego, jednał sobie wszędzie przyjaciół, dążył do łączności między armią a społeczeństwem, to też w Krakowie otaczanym był ogólną sympatyą. Jako wzór żołnierza, syna, męża i ojca zostawia po sobie głęboki żal w kołach znajomych. Po ś. p. jenerale Kargerze została wdowa i trzy córki. Wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 1 przy ulicy Straszewskiego nastąpi jutro o godzinie 3 po południu na dworzec kolejowy. Ztąd zwłoki przewiezione będą do Hietzing pod Wiedniem, gdzie na wieczny spoczynek złożone zostaną.

— **Ostatni bal weteranów** odbędzie się we środę dnia 28 b. m. Dowiadujemy się, że tapicerzy krakowscy podjęli się bezinteresownie udekorować salę na bal.

— **Wieczór kostyumowy**, mający się odbyć dnia 3 lutego w sali Saskiej na dochód muzyki krakow. „Harmonia," zapowiada się coraz świetniej i nic dziwnego, bo już sam cel szlachetny, jakim jest podniesienie moralne i intelektualne tak dotąd zaniedbanej młodzieży rzemieślniczej, jakoteż to, że wiceprezesem stowarzyszenia i gorliwym tegoż opiekunem jest szlachetny twórca zabaw dziecinnych w naszem mieście prof. Dr Henryk Jordan, stanowić mogą dostateczne pobudki, by wieczorowi temu zapewnić sympatyę i szczery współudział całej naszej publiczności. Bilety sprzedaje księgarnia p. S. A. Krzyżanowskie-Rynek, linia A—B za imiennemi zaproszeniami, a od 1—3 lutego nabywać będzie można biletów w hotelu Saskim.

— **Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej**. P. delegat Kuczkowski, jako przewodniczący komisyi wyborczej, zawiadamia, że począwszy od dnia 24 b. m. przez dni 14 wystawione będą do przejrzenia listy wyborców do Izby w biurach tej instytucyi, mieszczących się w nowym budynku pocztowym od strony ulicy Wielopole. Interesowani mogą przeglądać listy i wnosić w oznaczonym terminie reklamacye.

— **Krakus**, jak się dowiadujemy, zyskuje szerokie wzięcie w różnych warstwach ludności. W Nrze 4 na czele umieszczono znakomicie napisaną rzecz „o Rusi i Rusinach." Jest to w krótkości historya Rusi, oraz unii politycznej i kościelnej. W dalszym ciągu autor ma przejść do stosunków Rusi pod rządem austryackim i pod rządem rosyjskim. Wyborny jest następny artykuł „o wiejskim i miejskim ubiorze;" autor potępia i wyszydza przebieranie się włościan i małomieszczan w tandetne garnitury, tużurki i t. p. Z kolei następuje obraz emigrantów naszych w Brazylii. Dział polityczny obfity, a wybrane to, co bezpośrednio zajmować i dotyczyć może ogółu naszej ludności. Dział gospodarczy i rozmaitości, oraz w feiletonie powiastka, uzupełniają wybornie dobraną treść. Rycina illustruje powiastkę.

— **W Towarzystwie Opieki nad weteranami** wojsk polskich z roku 1830 odbędą się wybory w drugiej połowie lutego. Dokonanym będzie mianowicie wybór prezesa, jego zastępcy i całego komitetu na ostanie 3 lata.

— **Z Tow. wzaj. pom. oficyalistów prywatnych.** Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 15 lutego b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 2 po południu w domu przy placu św. Ducha pod Nr 2, na które Wydział swoich członków zaprasza.

— **W sprawie regulacyi Wisły**. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych nowych i konserwacyjnych na Wiśle od ujścia rzeki Przemszy do mostu Franciszka Józefa w Krakowie, wykonać się mających w latach 1891 do włącznie 1894, względnie 1896, odbędzie się w tutejszem Starostwie dnia 10 lutego b. r. publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

— **Orkiestra X. Siemaszki**. Orkiestra z młodych chłopców zorganizowana przez X. Siemaszkę, a zostająca pod kierunkiem Dyrekcyi konserwatoryum, złożyła w przeszłą niedzielę półroczny egzamin w obecności dyrektora Żeleńskiego i zaproszonej komisyi. W skład komisyi wchodzili: prezes Towarzystwa muzycznego Dr Kasparek, wiceprezes p. Henryk Schwarz, hr. Tyszkiewicz, p. Ignacy Żółtowski, prof. Miklaszewski, p. Aleksander Szukiewicz i inni.

Głównym nauczycielem jest p. kapelmistrz Langer. Orkiestra składa się z 30 chłopców, którzy z wielką precyzyą i czystością wykonali marsza na tematy narodowe, oraz kolędy.

Zaznaczyć warto, że sumienna nauka i praca nie pozostała bez skutku. Komisya zauważyła wielkie postępy w grze młodej orkiestry, rokującej dobre nadzieje na przyszłość. Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie miłośników muzyki.

— **Festyn wieczorny** odbędzie się jutro w razie sprzyjającej pogody na ślizgawce krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok Botanicznego ogrodu. Podczas festynu, który się rozpocznie o godzinie ½4 po południu, przygrywać będą dwie muzyki wojskowe. Od zmierzchu do godziny 8 wieczorem stawy będą oświetlone naprzemian światłem rzymskiem i bengalskiem, przyczem nastąpi kadryl. O godzinie ½7 wyruszy korowód różnokolorowy z figurami, a o godzinie 7 spali p. Mądrzykowski ognie sztuczne.

— **Obława na wilki**. Pojawiły się pogłoski o ukazywaniu się wilków w powiecie krakowskim i o rzucaniu się ich na ludzi. Starostwo tutejsze poleciło natychmiast zbadać, ile jest prawdy w tych pogłoskach i zażądało sprawozdań od żandarmeryi. Organa żandarmeryi z niektórych miejscowości powiatu pogłoski powyższe poniekąd potwierdziły i zaznaczyły pojawienie się wilków. Wskutek tego ma być zarządzoną w przyszłym tygodniu obława na wilki, w miejscowościach, w których się pojawiły rzeczywiście. W obławie bierze udział żandarmerya i włościanie z poszczególnych gmin.

— **Mianowania i przeniesienia**. Wydział krajowy zamianował praktykanta biura melioracyjnego, Jana Bochniaka, inżynierem asystentem tego biura, oraz posunął do wyższej klasy inżynierów-asystentów: Stanisława Szczepanowskiego i Pawła Dyrdonia, zaś inżynierowi Janowi Blauthowi przyznał dodatek osobisty o rocznych 200 złr.

Trzecim skryptorem literackim w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich i zawiadowcą czytelni t. zw. górnej, przeznaczonej dla młodzieży i publiczności został mianowany p. Tadeusz Czapelski, literat.

Minister handlu przeniósł oficyała pocztowego Wincentego Burzmińskiego z Czerniowiec do okręgu galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów, a ta Dyrekcya przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Buczaczu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leona Gockiego z Buczacza do Lwowa.

— **Pogrzeb ś. p. hr. Władysława Wolańskiego** odbył się wczoraj we Lwowie przy nader licznym udziale publiczności. Już przed godziną 10 dziedziniec pałacyku na Zielonem zapełnił się krewnymi, przyjaciółmi, kolegami sejmowymi i znajomymi zmarłego. Kondukt prowadził X. arcybiskup Morawski, a trumnę nieśli włościanie z dóbr hr. Wolańskiego. W pochodzie żałobnym znajdowali się pp.: Namiestnikostwo, ks. Windischgraetz, hr. Marya Potocka, członkowie Wydziału krajowego, JE. prezes Simonowicz, wiceprezydent miasta Dr Marchwicki, prezes Dembowski, JE. hr. Siemieński-Lewicki, prezydent bar. Jorkasch-Koch, wiceprezydent Bobrzyński, radca dworu hr. Łoś, dyrektor policyi Krzaczkowski i t. d.; mnóstwo także pań towarzyszyło konduktowi, w którym postępowali obywatele powiatu buczackiego, którego marszałkiem przez długie lata był ś. p. Wolański, oraz deputacya od buczackiego zboru izraelickiego. Przed karawanem jechał osobny wóz z wieńcami. Między licznemi wieńcami, złożonemi na trumnie, były wieńce: od reprezentacyi powiatu buczackiego, od gmin tego powiatu, od wielu osób z rodziną zmarłego serdecznie zaprzyjaźnionych, jakoteż kilka wieńców od włościan z dóbr zmarłego. Zwłoki, przywiezione na cmentarz łyczakowski, złożono do grobu rodzinnego obok trumny pierwszej żony nieboszczyka, Wandy z Malczeskich Wolańskiej.

— **Konkurs dramatyczny**. Sejm uchwałą z dnia 26 listopada z. r. polecił Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 złr. i 250 złr. Na mocy tej uchwały Wydział krajowy rozpisał pierwszy konkurs dramatyczny z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891 r. na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedyi, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny. Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą również przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących, chociażby dotąd ogłoszonemi nie były. W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego lub jego zastępcy.

Do tej komisyi zaprosił Wydział krajowy następujących panów: 1) hr. Dra Stanisława Badeniego, posła na Sejm krajowy, 2) hr. Władysława Koziebrodzkiego, posła na Sejm krajowy, 3) Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krakowskiego, redaktora *Czasu*, 4) Adama Krechowieckiego, redaktora *Gazety Lwowskiej*, 5) Władysława Łozińskiego, literata, członka Akademii Umiejętności, 6) Dra Antoniego Małeckiego, b. profesora literatury w Uniwersytecie lwowskim, członka Akademii Umiejętności, 7) Dra Romana Pilata, profesora literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim, 8) Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego, przewodniczącego w komitecie dla nadzoru artystycznego sceny lwowskiej, 9) hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii umiejętności i profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komisya konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1891 r. Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom. Manuskrypta na konkurs nadesłane zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli Wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swe adresy.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dąbrowica, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Fryderyk baron Schmidt**, który zmarł w dniu wczorajszym rano w Wiedniu, był jednym z największych współczesnych architektów niemieckich. Urodzony r. 1825 w Wirtembergii, w młodym wieku przyjął zajęcie przy budowie katedry kolońskiej, gdzie początkowo pracował jako kamieniarz. Wielkie zdolności i postępy naukowe szybko otworzyły mu karyerę. W r. 1857 otrzymał pierwszą nagrodę za projekt ratusza berlińskiego; po krótkiej profesurze w akademii sztuk pięknych w Medyolanie, otrzymał w r. 1860 takąż posadę w Wiedniu i r. 1865 tytuł wyższego radcy budownictwa. Odtąd zaczyna się szereg znakomitych prac architektonicznych Schmidta, które imię jego głośnem i sławnem uczyniły; należy do nich znaczna liczba gmachów w Wiedniu i w innych miastach tak Austryi, jak zagranicy. Jego dziełem kilka kościołów w Wiedniu, między któremi odznaczają się: kościół Lazarystów i kościół parafialny na przedmieściu Fünfhaus; prócz tego stawiał kościoły: w Gracu, w Tetschen, w Düsseldorfie, w Sławęcicach na Szląsku pruskim, w Weimarze, w Vadur i Bruck w Tyrolu, w Gastein, w Innsbrucku, Dortmundzie, Wernigerode, Bukareszcie i w kilkunastu innych miejscowościach. Projektował też kościół misyjny dla Malmö i katedrę dla misyi w Chinach. Głębokie zrozumienie budownictwa kościelnego średniowiecznego zwróciło też na Schmidta uwagę kół kompetentnych, gdy po r. 1860 okazała się potrzeba przebudowania górnej części wieży św. Szczepana, grożącej zawaleniem. W r. 1862 mianowany budowniczym katedralnym, od tej chwili aż do śmierci swojej prowadził roboty restauracyjne około tego wspaniałego zabytku przeszłości. Lecz najwybitniejszem dziełem Schmidta stała się monumentalna budowa nowego ratusza wiedeńskiego, jemu przyznaną wskutek konkursu, w którym wzięło udział 41 największych budowniczych europejskich. Budowa zaczęta r. 1872, trwała lat 13 i pochłonęła 14 milionów złr. Także, jako profesor, zajął Schmidt wybitne stanowisko i wykształcił zastęp dzielnych architektów. Charakterem zacny, dowcipny i przyjacielski, umiał on sobie zyskiwać szerokie koła przyjaciół.

Miał ich także w Krakowie, gdzie bawił naprzód przed laty 30 na czele uczniów wied. szkoły sztuk pięknych. Zdjęto wówczas kilka budowli średniowiecznych, wydanych potem w wielkich tablicach rysunkowych, jak Bibliotekę Jagiell., itd. W r. 1884 wziął ś. p. Schmidt udział w wycieczce Tow. architektów austryackich do naszego miasta i tu upamiętnił swój pobyt słynnym toastem na cześć dawnych wielkich budowniczych krakowskich. Interesował on się bardzo żywo zabytkami Krakowa, znał je dobrze i nigdy nie odmawiał swej pomocy, ilekroć udawano się doń po radę lub wskazówkę w sprawach budowlanych naszego grodu.

Towarzystwo techniczne krakowskie upoważniło p. Niedzielskiego, architekta, mieszkającego w Wiedniu, aby złożył na trumnie ś. p. Schmidta wieniec z następującym polskim napisem: „Wielkiemu mistrzowi architektury — krakowskie Towarzystwo techniczne." O śmierci ś. p. Schmidta zawiadomiło wiedeńskie Towarzystwo techniczne nasze Towarzystwo osobnym telegramem.

— **P. Tadeusz Rybkowski**, artysta-malarz, zamieszkały w Wiedniu (Maximilianplatz 4—5), donosi nam, że od d. 1 stycznia 1891 r. otworzył obok swego atelier drugą pracownię artystyczną, w której pod jego specyalnym kierunkiem i przewodnictwem wykonywane będą: obrazy religijne, fryzy, plafony, panneaux, dzieła sztuki malarskiej zastosowane do wyrobów rękodzielniczych, jak wachlarze, ekrany, parawany i t. d. Również przyjmuje restauracyę starych malowideł i obrazów, projekta urządzenia artystycznego mieszkań jak i restauracye i odnowienie artystyczne starych pałaców i kościołów. Długoletnia praca i doświadczenie, zebrane w ciągu lat kilkunastu pobytu p. Rybkowskiego za granicą, dają rękojmię sumiennego i artystycznego wykonania powierzonych prac.

— **Z Petersburga** donoszą do *Köln. Ztg*, że niedawno temu odbył się tam zjazd wybitniejszych ży-

dów; między nimi byli rabini z Moskwy i Petersburge. Na zjeździe tym obradowano nad polepszeniem losu żydów w Rosyi. Miano uchwalić pozyskanie kilku większych gazet w Petersburgu i Moskwie, któreby zewnętrznie mogły zatrzymać pozór antisemityzmu. Z petersburskich gazet uznano *Graždanina* za najodpowiedniejsze do tego pismo.

— **Partya szachów**, rozegrana żywemi figurami, oto najnowszy pomysł karnawałowy londyński. W partyi wzięły udział najarystokratyczniejsze sfery stolicy, a za szachownicę służył ogromny parkiet koncertowej sali w St. Leonard. Na czele „białych“ stali, jako król i królowa, lord i lady Brassey, „czarnemi“ przewodzili: kapitan Gaskell i miss Forbes. Kostiumy, ściśle historyczne z czasów Tudorów, były wspaniałe. Król zamatowany oddał szpadę i oddalał się przy dźwiękach marsza Gounoda p. t. „Pogrzeb maryonetki.“ Rozegrano dwie partye. Jedną wygrały czarne po 33 posunięciach, drugą białe po 15 posunięciach. Sala była przepełniona widzami. Zabawa odbyła się na cel dobroczynny.

— **Nekrologia**. Regina Bonawentura Cwiercyk, ksieni klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, umarła dnia 20 b. m., licząc 54 lat wieku. Wstąpiwszy do klasztoru św. Kingi 1861 roku, profesowana 1864 r., lat kilkanaście przebyła na różnych posługach i urzędach zakonnych. W roku 1883 obrano ją ksienią — wybór ten ponowiono 1886 i 1889 r. Odznaczała się niezrównaną łagodnością i dobrocią serca i troskliwością o dobro klasztoru. Jej to usiłowaniami odnowiono kościół wewnątrz i przemalowano cały, oraz podjęto starania w Rzymie o kanonizacyą bł. Kunegundy. Pomimo zasp i śniegów zebrało się 18 kapłanów i prawie wszystka ludność Starego Sącza wzięła udział w pogrzebie tej znanej zakonnicy.

— Z gubernii kowieńskiej dochodzi nas wiadomość o śmierci hr. Idalii z Sobańskich Broel-Platerowej. Ś. p. hr. I. Platerowa była matką hr. Włodzimierza Platera, byłego właściciela wspaniałej rezydencyi po Mniszchach, Wiśniowca; hr. Wiktora, osiadłego w Dąbrowicy, gub wołyńskiej; hr. Konstantego, architekta, stale mieszkającego w Wiedniu i wreszcie hr. Feliksa Platera, właściciela Belmontu, w gubernii kowieńskiej, gdzie też zmarła życia dokonała.

— Urszula z hr. Łosiów hr. Golejewska zmarła przedwczoraj w południe we Lwowie. Pogrzeb odbył się dziś.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 25 b. m.: *Intryga i miłość*, tragedya w 5 aktach Schillera z panią Hoffmann w roli Lady Milford.

We wtorek 27 b. m.: Po raz drugi: *Państwo Moulinard*, komedya w 3 aktach pp. Valabrêque, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 29 b. m.: Po raz trzeci: *Państwo Moulinard*, komedya w 3 aktach pp. Valabrêque, Keroul i Ordonneau, tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 31 b. m.: Na dochód Sobiesława: *Półświatek* (Le Demi-monde), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa syna.

— Dnia 23 stycznia dość pogodnie; termometr od —5·0 spadł wieczorem na —15·6 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 24 stycznia stan jego był 744·7 mm., termometru —20·6 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę d. 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w poniedziałek 26 b. m.: św. Polikarpa b. i Pauli wdowy.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Jutro w niedzielę wznowioną zostanie dawno niegrana znakomita tragedya Schillera: *Intryga i miłość*, z panią Hoffmann w roli nieszczęśliwej Lady Milford.

Obraz Malczewskiego nadszedł dziś na Wystawę Sztuk pięknych. Jest to nowa etapa, nowa stacya na tej drodze krzyżowej, którą od przeszło pół wieku odbywa na Sybir trzecie już z rzędu pokolenie. W kancelaryi rosyjskiego komisarza, który z papierosem w ustach najspokojniej pióro zacina, leżą pokotem na podłodze, zbite w jedną masę, wycieńczone moralnem i fizycznem cierpieniem postacie wygnanych męczenników, którym nawet podczas chwilowego spoczynku nie przestaje grozić ostrze błyszczącego bagnetu. „Zawsze to samo“ nazwał autor tę nową kartę martyrologii narodowej, której grozę pędzel jego tak dramatycznie odtwarza.

X. Jenkner „O miłości Boga i bliźniego.“ O książce tej czytamy w Nrze 24 *Wiadomości Katolickich:* W tych dniach wyszło z druku dziełko: „O miłości Boga i bliźniego,“ napisał X. Franciszek Salezy Jenkner. Rzeszów, nakładem autora. Drukiem E. F. Arvaya. Na czele aprobata p. t. Ordynaryatu Biskupiego w Przemyślu z daty 14 lipca z. r., poleca je „jako zupełnie zgodne z nauką Kościoła katolickiego, umiejętnie, jasno i praktycznie opracowane.“

W istocie autor słowy, pochodzącemi ze serca i zrozumiałemi, przemawia do ludu, chcąc go natchnąć tem, czem sam jest przejęty, miłością Boga i bliźniego, zachęca do wypełniania uczynków miłosiernych względem bliźnich, przekonywa o potrzebie i łatwości wypełniania z korzyścią dla siebie i drugich tych cnót, na których cały zakon Boży spoczywa. Piękny papier, ozdobny druk i niska cena stanowią zewnętrzną wartość tego dziełka. Nabyć je można u autora w Leżajsku po cenie 25 ct.

„Städte-Bilder und Landschaften aus aller Welt.“ Zürich, J. Laurencic. Pod tym tytułem rozpoczął nakładca Laurencic w Zurychu wydawać czasopismo miesięczne, które ma na celu obznajomić podróżującą lub czytającą publiczność z najpiękniejszemi i najbardziej malowniczemi krajobrazami w Europie, z uwzględnieniem znanych i uczęszczanych miejsc kąpielowych, wycieczek górskich, tudzież miast, w których odbywają się wystawy. Pierwszy zeszyt, drukowany bardzo starannie w różnych kolorach i objaśniony licznemi rycinami, zdjętemi z reprodukcyj fotograficznych, przedstawia się wcale ponętnie i zawiera opis Zurychu, Bozen-Gries w południowym Tyrolu, Lago-Maggiore i Drezna, tudzież feileton, kronikę literacką, przegląd czasopism itp. W dalszych zeszytach umieszczane będą oprócz opisów miast, także niektóre charakterystyczne typy, zwyczaje i obyczaje mieszkańców itd.

„Przegląd Lekarski“ z 24 stycznia 1891 r. zawiera: Adamkiewicz: Dalsze spostrzeżenia nad jadowitością nowotworów złośliwych (raków). — I. Święcicki: Przyczynek do leczenia zakażeń połogowych. — II. Buzdygan: Z kliniki chorób wewnętrznych prof. Dra Korczyńskiego w Krakowie. Myxoedema. — III. Biernacki: Z kliniki terapeutycznej szpitalnej w Warszawie. Spostrzeżenia nad trawieniem żołądkowem w zapaleniu nerek (dok). — IV. Obrzut: Z pracowni prof. Cornila w Paryżu. O udziale krwi w powstawaniu produktów zapalnych (c. d.). — V. Oceny i sprawozdania. W sprawie leczenia środkiem Kocha (c. d.). — VI. Sprawy Towarzystw lekarskich. Towarzystwo lekarskie krakowskie. — VII. Jabłonowski: Przyczynki do Epidemiologii Wschodu (c. d). — VIII. Wiadomości bieżące.

Sprawy sądowe.

Lwów 23 stycznia.

(Komitet głodowy ruski przeciw X. Siczyńskiemu).

Na zgromadzeniu ruskiej Narodnej rady w dniu 26 z. m. w Domu Narodnym odbytem, padł z ust jednego z mowców, X. Siczyńskiego, posła sejmowego, zarzut, zrobiony pewnym, bliżej nieokreślonym osobistościom z obozu ruskiego, które założyły bank ruski, a następnie „rozkradły“ go i że tak samo rozkradzioną została połowa zapomóg (posobij), które zbierał t. zw. komitet głodowy na rzecz dotkniętych nieurodzajem w Galicyi.

Wobec takiego zarzutu, dwudziestu i kilku członków komitetu głodowego ruskiego wniosło przeciw X. Siczyńskiemu skargę o obrazę czci — a wczoraj w sekcyi III sądu m. del. karnego rozpoczęła się w tym przedmiocie rozprawa publiczna. Prowadził ją sędzia wyrokujący p. Lebenstein. Jako obrońca oskarżonego występował Dr Konstanty Lewicki, w imieniu skarżących zaś Dr Horowitz. — Oskarżony nie jawił się na rozprawie.

Obrońca zastrzegł z góry, że uważa rozprawę za nieważną ze względów formalnych, a mianowicie naprzód dlatego, ponieważ X. Siczyński nie mówił wyraźnie o komitecie głodowym, tylko miał mówić o klice ajentów „moskiewskich,“ która otrzymaną z Rosyi subwencyę w części sobie przywłaszczyła, następnie zaś, ponieważ komitet głodowy nie jest korporacyą, mającą wszelkie w ustawie wymagane warunki.

Po tem zastrzeżeniu przystąpiono do przesłuchania świadków.

P. Iwan Franko, który był sprawozdawcą dziennikarskim na zgromadzeniu Narodnej Rady, odczytał ze swych oryginalnych notatek odnośny ustęp, pochwycony z mowy X. Siczyńskiego. Brzmi on: „szajka zaprzedańców założyła ruski bank i rozkradła je, rozkradła też połowę „posobij,“ nadesłanych w roku zeszłym na dotkniętych głodem w Galicyi.“

Na zapytanie, do kogo mógł mowca odnosić ten zarzut, świadek odpowiedział, że niewątpliwie do partyi t. zw. staroruskiej, czyli moskalofilskiej, ale, jakkolwiek słów „komitet głodowy ruski“ X. Siczyński nie wyrzekł, to jednak każdy musiał rozumieć, że tu o ten komitet szło, ponieważ nikt inny z Rusinów składek na głodnych nie zbierał. Zeznał świadek dalej, że nie wie, czy wszyscy i którzy członkowie tego komitetu do partyi staroruskiej należą. Wreszcie podał świadek, na pytanie obrońcy, że dochodziły go słuchy, iż jacyś ludzie prywatni otrzymują subwencyę z zagranicy, ale o ile wieści te są prawdziwe, o tem nie ma żadnego przekonania.

Podobnie zeznali dwaj inni świadkowie dowodowi, pp. Monczałowski i X. Wł. Borysiewicz, poczem, gdy obrona powołała jako świadków odwodowych, pp. Romańczuka, Barwińskiego, Kachnikiewicza, Didoszaka, Wrecionę i Hładyłowicza, sędzia rozprawę odroczył w celu zawezwania i przesłuchania tych świadków.

Termin dalszej rozprawy później oznaczony zostanie.

Lwów 24-go stycznia. (Telegram *Czasu*). Po pięciodniowej rozprawie ponownej, skutkiem zniesienia wyroku przez trybunał kasacyjny, ogłosił dziś trybunał wyrok, skazujący X. Stojałowskiego na trzy miesiące więzienia za zbrodnię sprzeniewierzenia przez pobranie zaliczek na pielgrzymkę do Ziemi świętej. Skazany zgłosił zażalenie.

Dział ekonomiczny.

Przemysł krajowy. Dawne zabiegi marszałka powiatu krośnieńskiego, p. Gorayskiego, w sprawie założenia blichu i apretury w Krośnie, są bliskie urzeczywistnienia. Na zakupionym obszernym gruncie w Krośnie rozpocznie się z wiosną budowa gmachu według planów, sporządzonych pod kierunkiem architekta p. Ramułta. Urządzenia machin fabryki dokona specyalista Polak, inżynier-technolog p. Drzymuchowski, który po dłuższej praktyce w zawodzie tkackim za granicą, obejmie również główne techniczne kierownictwo I. galic. Towarzystwa dla kraj. przemysłu tkackiego.

Kredyt rolniczy w Rosyi. W tej sprawie donoszą z Petersburga: Komisya obradująca pod przewodnictwem senatora Plewe'go nad sposobami ratowania bankrutujących właścicieli dóbr uchwaliła potrzebę uorganizowania dla nich krótkoterminowego kredytu za pomocą eskontu ich weksli w Banku państwowym. W tym celu dla właścicieli dóbr, prowadzących samodzielnie i na własny rachunek gospodarstwo, ma być otwarta w Banku państwowym rubryka, nazywająca się po angielsku „*on call*“, (to znaczy: na wszelkie zapotrzebowanie), a podstawą tej rubryki będzie nietylko nieruchomy majątek, ale także cały ruchomy majątek właściciela dóbr, opisany przez osobną komisyę, złożoną z delegata szlachty i delegata banku. Za całość tego ruchomego majątku odpowiadać będzie właściciel dóbr nietylko cywilnie, ale i kryminalnie. Rubryka *on call* otwartą będzie bez oznaczenia jakiegokolwiek z góry ułożonego terminu, lecz stosownie do miejscowych potrzeb, do wysokości cen na ziemiopłody (tak, aby właściciele dóbr mogli przeczekać spadek cen), do stanu dróg itd. W każdej prowincyi termina spłaty rubryki *on call* układać będzie komisya, złożona z reprezentantów Banku i z delegatów ziemian.

Gdy referat tej komisyi zostanie ostatecznie ułożony i przedłożony carowi, natenczas zbierze się pod prezydencyą tego samego senatora Plewe'go inna komisya, celem obrad nad sposobami podźwignienia upadających właścicieli domów po miastach.

Wiedeń 23 stycznia.

(*G*) Na giełdzie dzisiejszej krzyżowały się różne prądy. Obniżenie dyskontu w Londynie oddziałało z początku zachęcająco na spekulacyą, później jednak sparaliżowane zostało spadkiem ceny srebra w Nowym Jorku, oraz niepomyślnemi wiadomościami z giełdy berlińskiej, hołdującej trochę pessymistycznym poglądom. W rezultacie wstrzymywano się z zawieraniem znaczniejszych transakcyj, a kursa pozostały niemal niezmienione od dnia wczorajszego.

Ostatecznie notowano: renta pap. 91·20, srebra 91·35, złota 108·40, austr. papier. 102·30, Anglobanki 164·60, Kredyty 307·25, Bankverein 116·25, Unionbanki 242·—, Laenderbanki 216·10, Alpiny 91·30, Ludwiki 211·—, Marki niemieckie 56·12½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·20—18·40, na luty-maj 17·75—18·00.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 stycznia. Jenerał-adjutant hr. Paar udał się do poselstwa belgijskiego, aby imieniem cesarza wyrazić kondolencyę.

Wiedeń 24 stycznia. Cesarz udzielał wczoraj osobnego posłuchania Arcyks. Eugeniuszowi, który dzisiaj wieczorem udaje się na uroczystość chrztu najmłodszego syna cesarza Wilhelma do Berlina.

W obecności Cesarza, ministrów Taaffego i Gautscha, namiestnika Kielmansegga oraz burmistrza Prixa, odbyło się dzisiaj uroczyste otwarcie nowego szpitalu dla studentów przy ulicy Laudona.

Praga 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem. Jeneralny mówca *pro*, Clam-Martinitz, zaznaczył, iż Niemcy powinni byli dowieść przychylności dla ugody przez pozytywne działanie, przyczem przyznaje, że Niemcy ponieśli pewną ofiarę dla ugody, porzucając opozycyę przeciw reformie wyborczej, przez co na nieograniczony czas zrzekli się większości w sejmie czeskim. Mówca wyraził silne przekonanie, że ugoda się nie rozbiła i że do skutku przyjść musi.

Plener prostuje, że nie mówił o rozbiciu się ugody.

Rieger, zabierając głos do faktycznego sprostowania, zastrzega się przeciw zarzutom złamania słowa i usilnie upomina Młodoczechów, aby przyjęli jego radę. Ugoda jest niezbędną dla kraju i monarchii, a potężne czynniki przemawiają za nią W walce tej Młodoczesi nie mogą się spodziewać zwycięstwa. (Okrzyki: „Nie boimy się!“ z ław Młodoczechów).

Referent Żatka wyraża nadzieję, iż skazana na śmierć ugoda jeszcze długo żyć będzie. Punktacye zawierają kapitulacyę nie ze strony Czechów, lecz raczej Niemców, którzy na zawsze zrzekli się większości w sejmie czeskim.

Buda-Peszt 24 stycznia. Pogrzeb kardynała Simora odbędzie się 26 b. m. przed południem. Prezes ministrów Szapary wyraził telegraficznie kondolencyę swą kapitule ostrzychomskiej.

Ostrzychom 24 stycznia. Telegram kondolencyjny cesarza z powodu śmierci kardynała Simora, wyraża głęboką boleść z powodu ciosu, jakim dotknięty został kraj i religia. Ze wszystkich stron Węgier nadchodzą telegramy kondolencyjne.

Berlin 24 stycznia. W parlamencie niemieckim odbywały się dalsze rozprawy nad wnioskiem Bartha o zniesienie zakazu sprowadzania wieprzowiny amerykańskiej. Windthorst przemawiał przeciw zniesieniu zakazu, ponieważ zakaz ten uważać jedynie można za nieodzowny środek sanitarny. Minister Boetticher wskazywał na smutne doświadczenia, jakie poczyniono przy otwarciu granicy rosyjskiej. W Ameryce poddają tylko w trzech miejscach mięso wieprzowe rewizyi — Marquardsen przemawiał za wnioskiem Bartha, a Bebel podnosił rozdrażnienie, jakie powstaje wśród ludu z powodu wysokich cen mięsa. Barth żąda głosowania imiennego. Wniosek Bartha został odrzucony 133 głosami przeciw 103.

Reichsanzeiger oświadcza na podstawie otrzymanego upoważnienia, że na bankiecie u ministra finansów nie wspomniano ani słowem o sprawie rozbrojenia i że mianowicie rzekome oświadczenia cesarza są najzupełniej zmyślone.

Essen 24 stycznia. W szybie „Hibernia“ nastąpił wybuch gazów; dotychczas odnaleziono 8 trupów i 21 rannych.

Gelsenkirchen 24 stycznia Z szybu „Hibernia“ wydobyto do godz. 9 rano 40 trupów i 30 rannych. Dalsza akcya ratunkowa jest w toku.

Gelsenkirchen 24 stycznia. Wybuch w szybie „Hibernia“ połączony był prawdopodobnie ze spaleniem się pyłu węglowego. Do godz. 10 rano wydobyto 43 zabitych i 35 rannych górników. — Przypuszczają, iż pod gruzami znajduje się jeszcze 10 ofiar.

Bern 24 stycznia. Ustawa o ochronie marek fabrycznych i handlowych wchodzi w życie z d. 1 lipca b. r.

Künzli został upoważniony do chwilowego opuszczenia Tesynu. Oczekują powrotu jego do Tesynu, gdy tego wymagać będą okoliczności, celem ponownego objęcia urzędu komisarza związkowego.

Rzym 24-go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelowali radykalni Ferrari i Luigi prezesa ministrów, w jakim duchu interpretuje rząd artykuł 5 statutu z okazyi odnowienia traktatu przymierza między Włochami i centralnemi mocarstwami.

Rzym 24 stycznia. Król wyraził telegraficznie królowi belgijskiemu swe żywe współczucie. Crispi wysłał telegram kondolencyjny do rządu belgijskiego.

Bal dworski, zapowiedziany na 2 p. m., odłożono.

Rzym 24 stycznia. Papież wysłał do króla belgijskiego i hrabiego Flandryi telegramy kondolencyjne.

Rzym 24 stycznia. Trybunał apelacyjny rozpatrywał rekurs Bonesany, skazanego za rzucanie kamieniami na powóz austr.-węgierskiego ambasadora, tudzież rekurs prokuratora państwa przeciw wymiarowi kary. Oba rekursy odrzucono. Bonesana wniósł rekurs do trybunału kasacyjnego.

Bruksela 24 stycznia. Pogrzeb księcia Baldwina odbędzie się we czwartek. Zwłoki złożone zostaną w królewskiej krypcie kościoła w Laeken.

Paryż 24 stycznia. Z powodu manifestacyi anarchistycznej rozproszyła policya około 50 osób, które wśród okrzyków: „Niech żyje anarchia!“ i „Chleba!“ krążyły po ulicach. Jeden z anarchistów rozbił laską szybę w kawiarni bulwarowej, poczem niezwłocznie został zaaresztowany. Wogóle zaaresztowano około 400 osób. Niektóre z nich zeznawały, iż od dzienników anarchistycznych otrzymały pieniądze. U niektórych z zaaresztowanych znaleziono broń. Z wyjątkiem 5 zaaresztowanych, którzy są bez dachu i siedmiu przywódców anarchistów, którzy za przekroczenie ustawy o broni pociągnięci zostali do odpowiedzialności, wypuszczono wszystkich napowrót na wolność.

Madryt 24 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza następujący biuletyn: Królowa cierpi od kilku dni na katar, połączony od wczoraj z lekką gorączką. Królowa nie opuszcza łóżka. Zapowiedziane na dzisiaj przyjęcie w pałacu zostało odłożone.

Londyn 24 stycznia. Tutejsza firma „Simson Mason limited,“ pośrednicząca w handlu drzewem, zawiesiła swe wypłaty skutkiem upadłości kilku w stosunkach z nią zostających firm, handlujących drzewem.

Londyn 24 stycznia. Izba niższa odrzuciła wniosek Channinga względem ograniczenia pracy dziennej służby kolejowej do ośmiu godzin. Minister handlu oświadczył, że wniosek sam przez się jest niepraktycznym, że jednak zdaje się zbliżać czas, w którym kwestyę liczby godzin pracy dziennej na kolejach żelaznych wypadnie wziąć pod rozwagę.

Petersburg 24 stycznia. Podług zawiadomienia organizatora amerykańskiego stowarzyszenia robotników, zamierzają amerykańscy robotnicy kopalń górskich, urządzić w dniu 1 maja ogólny strejk w celu uzyskania ograniczenia pracy dziennej do ośmiu godzin. Liczą na udział w nim 500.000 robotników.

Charków 24 stycznia. W południowo-wschodniej Rosyi panują wielkie zaspy śnieżne. Niektóre wsie zasypane są śniegiem do wysokości dachów. Linie kolejowe są zupełnie zasypane.

Komunikacya Charkowa z zewnętrznym światem odbywa się tylko za pomocą telegrafu. Zdarzały się wypadki śmierci wskutek mrozu.

Zofia 24 stycznia. Gabinety angielski i włoski poczyniły w sprawie zgromadzania się w Bułgaryi nihilistów rosyjskich takie kroki, jakie przedsięwzięły gabinety wiedeński i berliński.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi oficyalista prywatny, w sile wieku, wolnego stanu, poszukuje posady jako rządca dóbr, lub ekonom folwarku, dozorować także może roboty przy większych przedsiębiorstwach. Świadectwa ma chlubne.

Kowal żonaty, bezdzietny, nie nadający się do żadnego innego zawodu, oraz 18 letni chłopiec, który ukończył dwie klasy gimnazyum realnego i gotów przyjąć służbę chłopaka kredensowego, poszukują miejsca.

Z Unitów podlaskich, o których przed kilku dniami donosiłem, nikt już nie potrzebuje umieszczenia, ale zapewne niezadługo pojawią się nowi.

X. St. Załęski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 30	Anglobanki	167 40
Renta austryac. srebrna „	91 35	Uniony	242 50
Renta austryac. 4% złota	108 55	Bankvereiny	116 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	216 70
Akcye Ban. Aus.-W.	998 —	„ kol Kar. Lud.	212 12
„ kredytowe	307 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 30	„ „ czerniow.	232 —
Napoleony	9 07	„ „ połudn.	129 37
Dukaty	5 41	Elbethale	220 25
Marki	56 20	Nordbahny	2730
5% Renta węg. pap.	100 70	Staatsbahny	244 50
4% „ „ złota	104 10	Alpiny	90 90
Losy prem. węg.	136 —	Akcye tytoniowe	147 37
Losy tureckie	36 70	Ruble	132 87½

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 24 stycznia.

Banknoty austr.	177 85	4% Listy likw. pol.	69 75
Krótki Wiedeń	177 65	Akc. kol. Kar. Lud.	94 25
Banknoty ros.	236 70	„ austr. kred.	175 75
5% Listy zast. pols.	72 75	Ultimo Ruble	236 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 25	133 50
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 50	91 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	93 —	95 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
Listy zastawne 4½% „ „ „ „ „	99 75	100 75
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	109 —
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 50
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 50	210 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 75
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 50	8 50

Wiedeń 23 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 20	91 40
4²/₁₀% „ srebrna	91 35	91 55
4% Renta złota	108 40	108 60
5% „ papier. nieopodatkow.	102 30	102 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 —	151 —
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 75
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	104 05	104 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 75	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	164 50	165 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 —	341 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	216 20	216 70
Austr.-węg. Bank . 600 „	998 —	1000 —
Unionbank . 200 „	242 —	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	116 20	116 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2780	2785
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 —	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 50	172 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	232 —	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	245 —	245 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 25	129 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 50	198 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 20
3% „ „ Prem.	109 —	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 25	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 25	98 75
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 20
„ nieopd. „ „ „	90 80	91 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	189 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	152 25	152 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 25	102 25
„ Nordost. . 300 „ „	100 30	101 30
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 —	147 25
„ Węgierskie . „ 100	136 —	136 50
„ Tureckie . fr. 400	36 20	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 70
Kredytowe . „ 100	181 50	182 —
Insbruku . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . „ 20	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 25
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 75	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 50	12 90
Rudolfa . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . „ 20	26 75	27 50
St. Genois . „ 42	65 —	66 -
Stanisławowskie . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 05	9 06
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 41	11 46
Marki niemieckie za 100 marek	56 12	56 20
Rubel papierowy za 100 rubli	132 75	133 25

Lwów 23 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 23 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 75
„ „ „ „ V	— —	98 50
4% „ likwidacyjne	— —	95 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 —
„ „ „ „ III	— —	97 75
„ „ „ „ IV	— —	97 30

(278-5-10)

Karazye nadzwyczaj gustownie i starannie wykonane wypożycza A. Bernacki w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 25, na pierwszem piętrze.

(289-2-2)

Za duszę ś. p.

LUDWIKI

hr. Plater-Zyberkównej

odprawiać się będą

Msze święte

w kościele św. Barbary przy głównym ołtarzu,

w niedzielę dnia 25 stycznia b. r.

o godz. 7, 8 i 9 rano.

Ekonom

z długoletnią praktyką, najlepszemi świadectwami, pracowity, energiczny, poszukuje każdego czasu posady. — Adres: **R. Eder, Podgórze 75.** (305-1-4)

Dla pewnego znaczniejszego przedsiębiorstwa **potrzebny** jest sumienny, obrotny i ruchliwy

ajent miejscowy.

Żądane świadectwa z dotychczasowej czynności i polecenia znanych osób. (307-1-)

Zajęcie stałe i zyskowne.

Oferty pod liter. **Z. Z. 307** poste restante **Kraków.**

Lampki na **„Wieczne światło“** przed „Sanctissimum“, palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy, po złr. 1·20;

Obrazki Świętych od 20 c. za setkę począwszy; **Krzyże** nagrobkowe, ogrodzenia i latarnie grobowe, wieńce i szarfy z napisami, po fabrycznych cenach (306-1-3)

w Magazynie Przyborów kościelnych

St. Przybylskiego w Krakowie, Rynek l. 46.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Katary płuc i gardła

(nawet zastarzałe)

leczy się najskuteczniej, jak się to już wielokrotnie o tem przekonano, wodą

Gleichenberską ze „źródła Konstantyna“

(Constantinsquelle).

Dla słabszych organizmów odpowiedniejszem jest

źródło Emmy (Emmaquelle).

Dostać można we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i w **Dyrekcyi w Gleichenbergu w Styryi.** (288-1-6)

Wielki krach!!

Z powodu amerykańskich stosunków cłowych odkupiłem za bezcen cały zapas słynnej wielkiej

fabryki chustek do okrycia

i sprzedaję dlatego za nadzwycz. tanią cenę

1 złr. 50 ct.

grubą, ciepłą i trwałą chustkę do okrycia w każdej dowolnej barwie, ze wspaniałą bordiurą i frendzlami, 1½ metra długą, 1½ metra szeroką.

Należy się spieszyć z zamówieniem jak długo zapas starczy, gdyż taka sposobność nie powtórzy się rychło. Do nabycia za gotówkę lub zaliczką przez ogólnie znaną firmę (228-1-4)

D. KLEKNER w Wiedniu,

I., Schönlaterngasse Nr. 13.

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,

handel nasion rolniczych i lesnych

poleca za poręczeniem doskonałe kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju, hurtownie i częściowo. (1 6-15)

Bardzo wielki skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach.

Próbki i cennik wysyła darmo i opłatnie.

Bez TRUDU

i szczególnej straty czasu, mogą osoby chcące się zatrudnić sprzedażą **prawnie** wystawionych **listów ratalnych i książeczek towarzystw losowych,** zyskać bardzo piękny zarobek. — Zapytania pod „Rentabilität“ przyjmuje biuro ogłoszeń **J. Danneberg** w Wiedniu, I., Kampfgasse 7. (196 2 3)

Oczekiwane dzieło słynnego Dominikanina

O. Didon

p. t. (204-5-6)

Jésus Christ

DWA WIELKIE TOMY w 8-ce,

nadeszło już do

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

We łzach Cię czekamy i trwodze,— Matka z rozpaczy umiera, — Chceszli ją jeszcze w tem życiu zobaczyć? — Wracaj! Wracaj! Wracaj! by nie było za późno. (283 5-5)

W CZASIE KARNAWAŁU

oświetlenie elektryczne Wystawy w Sukiennicach

zaczyna się od godz. 5ej

we **środy, piątki i niedziele.**

Wstęp 30 cent. — Dla dzieci 10 cent.

We **środy i niedziele**

KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

(202 6 18)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Heleny Nowoleckiej

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 9,

jako **specyalne** w tym zawodzie, przyjmuje zlecenia pod względem wyboru odpowiednich **nauczycieli, nauczycielek i bon,** tak edukacyi krajowej jak zagranicznej. (78-3-3)

Ogrodnik

żonaty, 39 lat liczący, wygnany z Poznańskiego, znający się dokładnie na wszelkich gałęziach ogrodnictwa, opatrzony jaknajlepszemi świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia przyjmuje p. *Podlacha* w Krakowie przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, I. p. (256-2-3)

NA KARNAWAŁ!

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19,

poleca

wielki wybór kwiatów paryskich

do ubierania sukien balowych, piór strusich — oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.

Suknie balowe,

kostiumy, jakoteż i spacerowe wykonuje w jaknajkrótszym czasie z gustem i elegancyą, **po cenach umiarkowanych.** (19-7-8)

Kapelusze damskie i gorsety

w wielkim wyborze.

MODELE PARYSKIE.

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,**

Wien, VII., Kaiserstrasse 76.

(17 4-)

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych

NA KASZLE

Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe

WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE

SYROPU Dra FORGET

w PARYŻU

36, Rue Vivienne.

(102-11)

Osłabienia

u młodych i starszych mężczyzn wyleczają stale słynne w świecie **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dra Müllera.** Wedle lekarskiego polecenia przywracają one ciału osłabionemu siły młodzieńcze. Szczególniej wypróbowane jako środek wzmacniający w osłabieniu nerwowem mężczyzn! — Cena z dokładnym lekarskim opisem użycia 3 złr. 10 c., pocztą 25 c. więcej. — Jedynie prawdziwe tylko w **St. Georgs-Apotheke in Wien,** V., Wimmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. — Skład we **Lwowie** u aptekarza **Mikolascha.** (144 3-6)

Kotylionowe

ordery i przybory,

przedmioty żartobliwe i na tombolę. 100 piękn. złoc. orderów 80 c., większych złr. 1·80, 100 róża orderów z krepy 2 złr. 50 c., lepszych 3 złr., 5 złr. i więcej. 100 jedwabnych kokardek 2 złr. 50 c., 3 złr. 50 c. i 5 złr. **Komiczne przybory kotylionowe, najświeższe tegor. pory, przybory tamburynowe 50 c., worki do mąki 80 c., dziadek 40 c.** i wiele innych bardzo komicznych przyborów po 1 złr., 2 złr., 3 złr., do 5 złr. Komiczne nakrycia głowy począwszy od 3 c. za sztukę, komiczne **maski i nosy,** wszelkie rodzaje **masek zwierząt i głów do nasadzania,** porządki tańców, odznaki komitetowe, bigotfony po 10, 20, 40, 60 c., 1 złr. do złr. 2·50 za sztukę. Zebrane w ten sposób kwartety złr. 3·50.

Szczegółowy cennik darmo.

W Wiedniu tylko „zur Stadt Paris“

w Wiedniu, I., Kärnthnerstr. 59.

(186-6 10)

Ogłoszenie o wielkiej

wysprzedaży mebli

po zadziwiająco niskich cenach.

Po największej części od dostojnych państw pochodzące, a przezemnie w komisową sprzedaż objęte **meble,** mianowicie: kompletne bardzo gustowne urządzenia sypialń, jadalń, pokojów męskich i gościnnych, salonów, buduarów damskich z firankami, włoskich sypialń z szerokiemi podwójnemi łóżkami i lustrzanemi szafami o 3 drzwiach, sofy ozdobne z kobiercami, bardzo piękne urządzenia do złoconych salonów z wielkiemi lustrami i żardynierami; następnie skromne meble stosowne dla hoteli, will i zakładów kąpielowych, kompletne na 150 pokoi, wkłady, materace, sprzęty kuchenne i meble do przedpokoi, wysprzedaje zadziwiająco tanio (208-1-4)

D. Friem w Wiedniu, I., Fleischmarkt 16,

w hotelu Rabl.

KONKURS.

L. 2245. (303-3-3)

Celem **obsadzenia 20 miejsc konduktorów w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi Ruchu,** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci mają wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że władają językiem polskim i niemieckim w piśmie i w mowie, a mianowicie pierwszym z tych języków zupełnie dobrze, drugim zaś o tyle, o ile ten język do użytku służbowego jest potrzebnym;
4) że prowadzili dotychczas życie nienaganne;
5) że ukończyli najmniej 2 klasy gimnazyalne lub 2 klasy szkół realnych.

Podanie własnoręcznie pisane, **który szczegół ma być w podaniu podniesionym** i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi Ruchu w terminie **do dnia 5 lutego b. r.**

Podania należy ostęplować znaczkiem na 50 ct.

Nadmienia się w końcu, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły od tych, jakie w niniejszym konkursie wymagane, jakoteż podoficerowie posiadający dotyczące certyfikaty zaopatrzenia, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

C. k. Dyrekcya Ruchu austr. kolei państwowych w Krakowie.



Brockmanna Krezolina



POPRAWNA CREOLINA

najlepszy, najtańszy **środek przeciwgnilny, przeciwpasorzytny i odwaniający w parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic.** Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. 25 kilo 16 złr, 10 kilo 7 złr. Pocztowa paczka 5 kilo brutto złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. (2389-7-10)

Brockmanna balsam krezolinowy (maść)

uznany jak żaden inny środek w **ranach wszelkiego rodzaju,** świerzbie, raku strzałek, gniciu strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania** kopyt. Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 paczka ½ kilo 1 złr. 10 ct., 100 gramów 45 ct.

Główny skład hurtowny dla Krakowa ma F. Lenert,

hurtowny skład ma **Roman Drobner.**

Centralny skład rozsyłkowy:

Franc. Jan Kwizda, apt. obwod. w Korneuburgu p. Wiedniem,

c. i k. austr- i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez

aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu,

polecają od dawna liczni lekarze i używają z najlepszym skutkiem.

Polecają oni **ten wyrób** najgoręcej jako środek, który szybko **podnieca apetyt, umożebnia** obfitsze, stosowne **przyjęcie pokarmów,** przez co **odżywienie** tudzież **przybytek sił znacznie wspomaga** i przyczynia się **do zmniejszenia skłonności do chorób płucnych i do ich usunięcia.** Polecają go następnie jako środek, który wskutek swych własności rozwalniających śluz i łagodzących drażnienie do kaszlu, **działa bardzo korzystnie na schorowane tkanki płucne,** a przez **zmniejszenie i usunięcie nocnych potów stawia tamę opadaniu sił;** następnie przez odpowiednie wprowadzenie łatwo strawnego żelaza **w osłabionym bezkrwistym ustroju tworzenie krwi** — a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych soli fosforyczno wapiennych **u słabowitych dzieci tworzenie kości** — znacznie podnosi.

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.

(Połówek niema).

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego **syropu wapienno-żelazistego,** gdyż tylko ten jedynie **jest oryginalnym wyrobem,** który przez licznych lekarzy dokładnie zbadanym został, tudzież jest polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce tudzież była dołączoną broszura Dra Schweizera. **Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupna naśladowań!** (98 7-20)

W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁOWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Kubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Bottuszan, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski, L. Fleischmann; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt.

JOZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca na Karnawał:

Rękawiczki balowe damskie i męzkie w najnow. odmianach, Koszule frakowe gładkie, w zakładki i haftowane, Krawaty białe, Pończochy i Skarpetki. (29-20-)

KONIE.

Dwóch par dobrze ujeżdżonych koni do użytku, nie niżej 15²,

poszukuje się do kupna

bez pośredników.

Szczegółowe oferty pod **G. N. 2192** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto Maas) w Wiedniu, I.** (227-2-3)

Majątku ziemskiego

w Zachodniej Galicyi, w cenie od **30,000** do **50,000 złr.** w. a., **poszukuje się do kupna.**

Wiadomość w kancelaryi adwokata *Dra Stanisława Abłamowicza* w Krakowie, Mały Rynek Nr. 1. (262-3-3)

KRAJOWE!

Czysto lniane wyroby Korczyńskie,

a mianowicie:

Płótna, Weby, Dymy, Obrusy, Serwety, Ręczniki, Chustki do nosa itp., surowe i **apretowane,** poleca w wielkim wyborze po cenach **najtańszych** i **najlepszej jakości**

CENTRALNY SKŁAD PŁÓCIEN

Pierw. Gal. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego

„Pod Prządką“ we Lwowie, plac Maryacki L. 1.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. (85-3-5)

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (54-159)

Uprasza się dokładnie uważa ćna adres.

Sér Gorgonzola ½ kręgu (ok. 6 ko) za kilo złr. 1·10.

Sér Robbiotino

w blaszankach około 3 ko 50—60 sztuk w najlepszej nicejskiej oliwie Imperial, pyszne łakocie, przewyższające wszelkie inne delikatne gatunki sérów, blaszanka **6 złr.**

SÉRY

rozsyła opłatnie z ocleniem za zaliczką (2800-3-)

Giov. Muzzati w Tryeście.

Cennik towarów kolonialnych, owoców południowych i t. p., na żądanie darmo i opłatnie.

Dwie sztuki (około 5 kilo) kilo po 1 złr. 10 cent. w. a

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc: przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Śmieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Lanr, — w PODGÓRZU Józ Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C. Królikowski, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (2-4-52)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik nasion jarzynnych i kwiatowych, drzew owocowych, krzewów, wysadków, roślin ozdobnych itd. z Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 70.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakóciński.*